Nr. 83. Lwów. — Niedziela dnia 11. Kwietnia. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	. 1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	. 2 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	. . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres *Redakcji i Administracji:* Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: O. 5. Czarna. Leona.
Jutro: Juljusza P.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 18·2 Długość dn. g. 13 m. 27·1
Zachód „ g. 6 m. 45·3 Przybyło „ 3·7 minuty

O niebezpieczeństwach polityki rosyjskiej.

Z Wiednia nam donoszą, że w dyplomatycznych sferach stolicy naddunajskiej wielkie wrażenie wywołał artykuł *Pester Lloyda*, pochodzący z bardzo wpływowego pióra, a wykazujący ten ogrom niebezpieczeństw, grożących Europie, jakie mieści w sobie stale polityka rosyjska, bodaj czy nie od czasów Piotra Wielkiego. Ponieważ *Pester Lloyd* należy do pism, któremi się posługują nieraz wpływowe czynniki i ponieważ autor tego artykułu, jak nam z Wiednia donoszą, należy do osób, zajmujących poważne stanowisko, więc uważamy za właściwe powtórzyć ten artykuł, głównie dla tego, aby pokazać, jakie w pewnych sferach panują zapatrywania na teraźniejszy stosunek Europy do Rosji.

Autor artykułu rozpoczyna od tego, iż się bynajmniej nie cieszy z oświadczenia p. Gladstona, jako przyłączy się on do mocarstw europejskich, jeśli wypadnie powstrzymać zbyt zaborcze zapędy Rosji. Autor jest nawet zdania, że w ogóle nie będzie miał Gladstone do czego się przyłączać, bo te mocarstwa nigdy dotąd nie potrafiły prowadzić polityki wspólnej silnej, europejskiej wobec Rosji. I pisze tak dalej:

„Rosja — to jedyne w Europie państwo, którego polityka zawiera w sobie rzeczywiste, groźne, bezpośrednie niebezpieczeństwo dla Europy. Bo polityka rosyjska — i to tylko ona — zdąża bezustannie do wywołania takich zmian na karcie Europy, które nietylko wstrząsnęłyby i zachwiały istniejącą równowagę, lecz, co gorsza, pociągnęłyby za sobą całkowite przekształcenie stosunków. Czy testament Piotra W. rzeczywiście spoczywa, jako „czarne na białem“ w archiwach petersburskich, czy już go nie ma, to mniejsza: przewodnią myślą rosyjskiej polityki pozostanie zawsze zdobycie Konstantynopola, uzyskanie władzy nad cieśninami morskiemi i jeśli nie zagrabienie półwyspu Bałkańskiego, to przynajmniej absolutna na nim przewaga. A tem samem już stałoby się, że Rosja miałaby hegemonję w Europie; hegemonję, niezgodną nietylko z interesami, spokojem i bezpieczeństwem reszty państw, lecz ostatecznie nawet z ich istnieniem. Ta przewaga zmusiłaby je do walki na śmierć i życie, nie wspominając już o innych jej następstwach wewnętrzno-politycznych, etycznych, obyczajowych i o tych, które objawiałyby się jako wpływ na postęp, wolność, cywilizację. Bo niezawodnie takim byłby nacisk Rosji na Europę, takie byłyby jego skutki przynajmniej w obrębie ziem kontynentu.

Znikąd indziej nie grożą Europie tego rodzaju niebezpieczeństwa, ani polityka, ani interesa żadnego innego państwa nie stoją w takiej sprzeczności z polityką i interesami państw innych. Oczywiście, że widnokrąg europejski zasępił się jeszcze innemi chmurami, i że nie byłoby nic dziwnego, gdyby jedna lub druga rychlej zionęły gromem, aniżeli rosyjska. Między temi „innemi“ najgroźniejszą jest żądza rewanżu we Francji, żądza odzyskania utraconych prowincyj, a ponieważ, jak się samo przez się rozumie, każda wojna między dwoma wielkiemi mocarstwami Europy wciąga w grę całą Europę, przeto w tej żądzy odwetowej, jaką zdradza Francja, istnieje także wielkie dla europejskiego spokoju niebezpieczeństwo, a w skutek tego nie ma co się dziwić, że skoro we Francji, a teraz także w Niemczech, przynajmniej w prasie oficjalnej, więcej niż potrzeba, mówi się o tej wojnie, przeto stosunek Niemiec do Francji jest głównym przedmiotem obaw ze strony opinji publicznej w Europie. *Ale jakąż drobnostką jest to, co się stać może nad brzegami Renu wobec tego, co układa i do czego dąży Rosja.* Właśnie w porównaniu z niebezpieczeństwem grożącem ze strony Niemiec i Francji, dopiero ocenić można, jak groźnem, wielkiem i do głębi mogącem wstrząsnąć Europę, jest to niebezpieczeństwo, które grozi ze strony Rosji.

Pierwsze z nich nawet w przybliżeniu nie ma tak „europejskiego“ charakteru, jak drugie. Oczywiście, że dla państwa niemieckiego będzie to zawsze rzeczą pierwszorzędnej wagi, zarówno pod względem materjalnym, jak idealnym, utrzymać się przy dawnem terytorjum niemieckiem, jako przy nagrodzie zwycięstwa, uzyskanego w samowolnie narzuconej wojnie. Ale kwestją żywotną we właściwem, ścisłem tego słowa znaczeniu, kwestją bytu lub niebytu Niemiec, nie jest jeszcze i na przyszłość być nie może, posiadanie Alzacji i Lotaryngji.

Niemcy także bez tych prowincyj mogą istnieć, a nawet grać pierwszorzędną rolę w koncercie europejskim. Również także okoliczność ta, czy te prowincje należą do Niemiec, czy też do nich nie należą, nie wpływa na równowagę istniejącego obecnie systemu państw europejskich. Gdyby rzeczywiście przyszło do wojny między Niemcami i Francją, to nie leżałoby w interesie żadnego państwa interweniować. Z wszystkich politycznych ewentualności, unoszących się jeszcze w powietrzu, lub wziętych już w rachubę, jest tylko jedna rzeczywiście niebezpieczna dla europejskiego spokoju, jedna, na której dokonanie Europa nie może się zgodzić żadną miarą: przeprowadzenie rosyjskich zamysłów na półwyspie Bałkańskim. Zaś groźnem jest nietylko samo przeprowadzenie, z którego na przyszłość może wyniknąć hipoteczne niebezpieczeństwo. Jest niem już nieustanne dążenie Rosji w tym kierunku i ono to właśnie wpływa tak szkodliwie na zdrowie Europy.

Owóż i pod tym względem porównanie Rosji z Francją daje rezultaty, które wcale nie zgadzają się z ogólnem, zwykłem o tych sprawach mniemaniem.

Bo wedle nich Francja od dawna do najnowszych czasów była *kat'exochen* burzycielką pokoju europejskiego. Niewątpliwie Francja niejednokrotnie zasłużyła na taką opinję i nawet w bieżącem stuleciu dała do niej kilka razy powód. Ale w ostatnim okresie dziejów, od chwili nowego ukształtowania stosunków europejskich w r. 1815 zdołała Rosja pod tym względem prześcignąć Francją. — Udowodnić to można w bardzo prosty sposób cyframi i faktami:

Od wspomnianej chwili Francja prowadziła trzy wojny, jeśli oczywiście pominiemy legitymistyczną krucjatę na Hiszpanja, krucjatę, przedsięwziętą w imieniu świętego aljansu, więc głównie taką, za którą odpowiedzialność spada na aljans, a zwłaszcza na główną siłę tego aljansu — na Rosją. Z trzech owych wojen jedna, włoska, przyczyniła się do usunięcia wielu niedogodności i dała podstawę nowemu porządkowi, pożądanemu zarówno ze względów czysto włoskich jak ogólno-cywilizacyjnych (?) zgodnemu z postępem i trwałemu; Francja więc w obec trybunału dziejów nie potrzebuje się wstydzić tej wojny. To samo można powiedzieć o wojnie krymskiej, dzięki której Europa oswobodziła się od rosyjskiej przewagi i zuchwalstwa cesarza Mikołaja. Nawet sama Rosja zawdzięczała tej wojnie, iż mogła na lat kilka swobodniej odetchnąć i przecie choć odrobinę zdziałać dla polepszenia swych okropnych stosunków. Natomiast Rosja w tym samym czasie w Europie (o Azji już nawet nie wspomniemy i nie poruszymy krwawej winy, której się dopuściła względem nas w swym despotycznym kaprysie, celem przedłużenia stosunków niemożliwych) — owóż i Rosja prowadziła w tym czasie rozpoczęte lub prowokowała trzy wojny, które wynikły jedynie z żądzy zdobywczej, które razem wzięte były etapami do osiągnięcia jednego celu, wszakże takiego celu, na który się nigdy nie zgodziła Europa, a przeto możliwego do osiągnięcia jedynie za cenę europejskiej pożogi w najzłaszliwszem tego słowa pojęciu i grożącego złowróżbnem cofnięciem europejskiej cywilizacji; trzy wojny z pobudek zupełnie egoistycznych, samowolnych, trzy wojny tem wstrętniej przedstawiające się oczom ludzkości, jeśli zważymy, ile i jak obszerne zadania ma Rosja do spełnienia w swem wnętrzu dla swego narodu, zamiast swe dobro i krew swoję a równie krew i dobro sąsiadów marnotrawić na polu walki. Ten sam stosunek okaże się, gdy weźmiemy na uwagę, ile to niepokojów i zamętu sprowadziła Rosja na Europę bez wywołania wojny. Francja wielka „burzycielka pokoju“ wprawiła dwa razy Europę w obawy wojenne w tym przeciągu czasu: ale wszystkie obawy i zaniepokojenia wywołane ze strony nie rosyjskiej razem wzięte nie wywołały ani połowy tych niepokojów, które wzrosły ze sprawy wschodniej. A sprawa wschodnia tak jak ona teraz nie od dzisiaj stoi przed obliczem Europy w całej swej grozie, *nie tkwi w wewnętrznej bezsilności, w rozkładzie Turcji, lecz w bezwzględnej nienasyconej żądzy zdobywczej i samowładczej Rosji.*

W takich stosunkach byłoby rzeczą zrozumiałą, gdyby od dawna utworzyła się już zbiorowa polityka europejska zwrócona ostrzem przeciwko Rosji, a mianowicie w tym celu, aby jej nie dopuścić do spełnienia zamiaru dla Europy szkodliwego, a zarazem, aby jej w ten sposób wykazać niemożebność spełnienia czegoś podobnego, iżby ostatecznie sama uznawszy w zaniechaniu testamentu Piotra W. swą korzyść, zwróciła się do materjalnej i intelektualnej pracy w swem wnętrzu. — Taka polityka europejska, gdyby ją prowadzono zgodnie i wytrwale, przyniosłaby nieobliczalne błogosławieństwo dla Europy, a ostatecznie także dla Rosji.

Ale polityka tego rodzaju dotąd się nie utworzyła. Niektóre państwa europejskie nie zapominają może o niebezpieczeństwach, grożących ze strony Rosji, ale brak im energji, nie chcą możliwych parcjalnych i chwilowych korzyści, wynikających dla nich z przyjaźni z Rosją, poświęcić dla ogólnej obrony. I tak, jedno sądzi, że znajdzie w Rosji dla swych przyszłych spraw sprzymierzeńca; inne liczy na to, że Rosja zadowolni swój apetyt ofiarą, której nie złoży ono, jeszcze inne, czuje nawet sympatję dla formy rosyjskiego rządu, upatruje w nim „schronisko interesów konserwatywnych“ i boi się, aby szkodząc Rosji nie zaszkodziło własnym planom. Tak więc, rozstrzelona w kierunku mnóstwa drobnych codziennych interesów, nie może polityka europejska skupić się dokoła wielkiego wspólnego celu, chociaż ten cel tak jest widoczny, tak blisko niej leży. Rosja napotyka więc wszędzie na opór, jeśli tak brutalnie do swego celu wyciąga dłonie, jak np. uczyniła to w pokoju sanstefańskim, ale ten opór słabnie zaraz, jeśli Rosja wysila się na to, aby kroki swe zmniejszyć. A wtedy jej albo nikt nie śledzi, albo nawet jeśli wywiąże się konflikt z europejską polityką, to koniec jego jest zawsze jednakowy, mniej lub więcej wyraźne przyzwolenie na rosyjskie aspiracje.

Widocznie polityka europejska nie ma dość siły, aby mogła sobie sama obrać właściwe stanowisko względem Rosji. Byłoby to możliwe wtedy tylko, gdyby do tej polityki przyłączył się silny żywioł, zdolny do skrystalizowania odrębnych interesów wokoło siebie. Takim właśnie żywiołem jest Anglja, mianowicie Anglja *prawdziwa*, angielska polityka, kierowana prawdziwie angielską energją. Proste „przystąpienie do polityki kontynentalnej“ nic nie pomoże. Jeśli mr. Gladstone nic więcej nie uczyni nadto, iż będzie się starał „przystąpić“. to dokona tylko tego, iż liczba odrębnych mocarstw europejskich wzrośnie o jedno takie, które w każdej danej sytuacji sprzeciwi się polityce rosyjskiej po to tylko, aby po pewnym oporze wreszcie dać może tylko częściowe, może połowiczne, negatywne przyzwolenie, ale zawsze przyzwolenie. Sądzimy, że ró-

żnica między taką polityką angielską, a tą, którą świeżo nazwaliśmy prawdziwą polityką angielską, jest całkiem widoczna. Lepiej jej zillustrować nie potrafilibyśmy nad wskazanie na to, co się teraz dzieje na półwyspie bałkańskim. Bo czyż tak rozwinęłyby się tam wypadki, gdyby Anglja prowadziła prawdziwą *angielską* politykę?"

Sprawy polityczne.

Z Rady państwa. W specjalnej debacie budżetowej, a mianowicie przy rozprawach nad tytułem „Urzędy pocztowe i telegraficzne", dep. dr. Gregr, jako jeneralny mówca za budżetem, zabrawszy głos, rzekł między innemi, co następuje:

Znana petycja Chebskiej Izby handlowej z goryczą wyrażała się o tem, że 17 posad pocztmistrzowskich w czysto niemieckich okolicach obsadzono Czechami. Wykażę, iż cała ta petycja jest żelaznym wilkiem, ukleconym ze sfałszowanych aktów (Słuchajcie! z prawicy). Dep. Hallwich nawiązał tę petycję w swej mowie budżetowej do rozporządzenia z r. 1885, wedle którego posad pocztmistrzowskich nie wolno obsadzać bez przyzwolenia namiestnika. Hallwich powiedział wtedy, że owo rozporządzenie przykrojono wyłącznie za wpływem i dla zadowolnienia czeskiego namiestnika. Tymczasem okazuje się na podstawie pocztowego kalendarza, iż ze wspomnianych siedemnastu pocztmistrzów, czternastu otrzymało mianowania między latami 1878—1884, a więc przed wydaniem rozporządzenia, które wyszło z początkiem r. 1885.

Oto broń, której używa się przeciw rządowi, oto sposób za pomocą którego interesowani starają się wmówić w Niemców, iż żywioł niemiecki doznaje ucisku. (Bardzo słusznie! z prawicy). Dr. Herbst powiedział, że mianowanie takiego pocztmistrza, jak Holimka, jest tylko dalszym krokiem na drodze czechizowania Czech. Ale ów Holimka dawno został mianowany na posadę, którą piastuje, i dr. Herbst powinien był skierować swój zarzut do tego ministra, pod którego urzędowaniem Holimka otrzymał posadę. Mógł zaś dr. Herbst uczynić to bardzo łatwo, bo ów były minister siedzi po lewicy czcigodnego prezydenta i zowie się v. Chlumetzky. (Oklaski i wesołość po prawicy). Oparłszy się na tej fałszywej podstawie powiedział deputowany Lienbacher: „Ha, jeżeli dzieją się takie rzeczy, to muszą one nietylko każdego Niemca, lecz także każdego Austrjaka do głębi przejmować oburzeniem". Sądzę, że radzca dworu Lienbacher wypadł tu z swej roli, bo jako członek najwyższego trybunału w Austrji, powinien był nie zapominać, że wprzód należy fakt sprawdzić, zanim się wyda wyrok tak surowy. (Brawo! z prawicy). A jeśli dr. Herbst powiada, że te sprawy wywołały w Czechach żywe oburzenie, to chciałbym go zapytać, jak może powstać skutek bez przyczyny i czy to nie odwraca zasadniczej podstawy całego fizycznego świata do góry nogami?

Powiem wam, moi panowie z lewicy, dla czego czescy urzędnicy waszym zwolennikom w Czechach stoją kością w gardle. Oto dlatego, że ci czescy urzędnicy nie płyną w kierunku teraźniejszego prądu, oni, jako dobrzy Austrjacy (wołania z lewicy: Aha!) nie chcą brać udziału w politycznych i narodowościowych demonstracjach; nie chcą mięszać się do festynów, komersów i biesiad, których uczestnicy nie znają innych dekoracyj, jak bławatki (ulubiony kwiat cesarza Wilhelma; przyp. Red.) i wielkoniemieckie sztandary (żywe oklaski z prawicy, gwałtowne zaprzeczenia i sykania z lewicy i galerji; ogólne zamięszanie); gdzie na ścianach nie widać żadnych innych obrazów, jak portret J. C. Mości cesarza Niemiec i kanclerza ks. Bismarka (ponowna gwałtowna przerwa; z lewicy odzywa się sykanie i wołanie: To denuncjacja; z prawicy żywe oklaski; długotrwały niepokój; sykanie z galerji). Oto prawdziwa przyczyna, dla czego nienawidzicie panowie czeskich pocztmistrzów i urzędników. (Śmiech z lewicy). Ale jak wyglądają wasi urzędnicy? Dla przykładu przedstawię wam jednego z nich. (Okrzyki z lewicy: Znowu denuncjacja! Z prawicy: Spokój, spokój!) Nie panowie, to nie denuncjacja, bo mam czarne na białem wydrukowaną notatkę w pewnym dzienniku, notatkę następującą:

„Przed paru dniami odbył się u fabrykanta Jerjego poufny wieczorek, na który przybyli między innymi dep. dr. Knotz i starosta z Hohenelbe p. Theumer." (Wspaniale! z lewicy). Jeszcze nie — to co jest właśnie wspaniałe, nastąpi dopiero teraz. (Wesołość). „Na tym wieczorku dr. Knotz wzniósł toast na cześć starosty z Hohenelbe, jako jedynego urzędnika politycznego, który nie jest narzędziem w rękach br. Krausa namiestnika Czech, lecz jawnie należy do partji narodowo-niemieckiej." Odpowiedź starosty była nader charakterystyczna. Wychylił on toast za zdrowie dr. Knotza „najdzielniejszego i najwierniejszego bojownika za sprawę uprawnienia Niemców w Czechach." (Wołania z lewicy: „Całkiem słusznie! On jest nim!") Oto urzędnik w guście panów. (Wołania z lewicy: Tak! I bardzo!) Ale czy słuszne to, że taki urzędnik podzdiści zajmuje swą posadę. (Wołania z lewicy: Oho!) Moi panowie! Chciałbym wiedzieć, co zrobionoby z podobnym starostą w Niemczech? Posłanoby go poprostu do więzienia w Spandau. A co stałoby się z takim urzędnikiem w czasach, kiedy panowie rządziliście? Przypominam sobie, że dwaj profesorowie pruskiego uniwersytetu (jeden z nich nazywał się Tomek), gdy ich wybrano do czeskiego sejmu i gdy tam zajęli miejsce w opozycji, zostali przywołani *ad audiendum verbum* do owoczesnego namiestnika br. Webera (panowie znacie go), a ten im powiedział: „Albo przestańcie panowie należeć do opozycji, albo przestańcie być profesorami, bo żaden rząd nie może znieść tego, aby urzędnicy opłacani przez niego przyłączali się do opozycji." Cóż się stało? Obaj profesorowie musieli złożyć mandaty. (Wołanie z lewicy: Oni podpisali deklarację!) Moi panowie, takich urzędników, jak Theumer, jest bardzo wiele, stanowią oni w Czechach specjalność i...

P r e z y d e n t: Zdaje mi się, że mówca nie jest przy tym przedmiocie, nad którym toczy się debata.

Poseł Gregr. Jestem przy sprawie pocztowej. (Wołania z lewicy: Nie!) Powiadam wam, moi panowie: niemiecko-narodowy pocztmistrz jest do pewnego stopnia detektywem swej partji. (Żywe sprzeciwianie się i okrzyki oburzenia z lewicy). Jest on bardzo gorliwym agitatorem dla swej partji i jeśli do biura takiego pocztmistrza przyjdzie dobroduszny chłopek, aby zaprenumerować pismo przychylne rządowi, to pocztmistrz wykazuje mu, iż on (wieśniak) popełnia tem zbrodnię, zdradę stanu wobec swej narodowości i że lepiej uczyni, jeśli zaprenumeruje czasopismo pp. Pickerta i Strackego. (Wesołość na prawicy, śmiechy wśród lewicy). Pragnąłbym zastosować się do słów deput. Chlumecky'ego „Proszę dać spokój poczcie", ale niech czescy pocztmistrze nie bawią się politycznemi agitacjami w niemieckich okręgach. Są to pocztmistrze waszej partji i jeśli pan v. Chlumecky znowu kiedyś zostanie ministrem handlu w Austrji — w niej bowiem trzeba być na wszystko przygotowanym, — to będzie jego najpierwszem zadaniem usunąć politycznych pocztmistrzów.

Następnie mówca uskarża się, że na pewnej urzędowej karcie Czech wypisano „Prowincja Czeska", zamiast „Królestwo Czeskie". Rząd powinien przecie uważać na to, aby z ustawniczo i konstytucyjnie przyznanego tytułu nie strojono drwin. Mówca powiada, że w czysto czeskich miastach fungują urzędnicy, którzy nie rozumieją ani słowa po niemiecku. Ale jest całkiem naturalną rzeczą, iż funkcjonarjusze podwładni nie mają szacunku dla praw narodowości, skoro o urzędnikach wyższych czyta się następujące rzeczy: „Niedawno temu generalny inspektor Koch v. Laugentreu odbywał inspekcją urzędów pocztowych w północnych Czechach. Znalazłszy na dworcu kolejowym w Marienbadzie ogłoszenie w języku czeskim, kazał wszystkie druki czeskie usunąć z tem nadmienieniem, iż w niemieckich okręgach Czech mogą być używane tylko niemieckie druki. (Słuchajcie! z prawicy). Jeśli ta wiadomość, którą zasięgnąłem z pewnego dziennika, nie jest prawdziwa, to proszę o jej zdementowanie, ale jeśli jest prawdziwa, to widzę w niej dowód, że pierwej stara biurokracja będzie musiała wymrzeć, zanim obywatele państwa wszystkich narodowości uzyskają swe słuszne prawa.

Mówca pokazuje następnie kartę korespondencyjną cesarstwa niemieckiego nadaną w Prosnicach i wyekspedjowaną do Berna. Pomimo, że karta ta była niemiecka, a nie austrjacką, jednak poczta jej nie skonfiskowała. Czy nie jestto także jeden z dowodów — pyta mówca — iż umizganie się do Prus postępuje gwałtownie naprzód? (Śmiech po lewicy).

Więc co się tycze ucisku Niemców w Czechach — kończy Gregr — to wierzcie mi panowie, że cały materjał dowodowy po bliższem jego rozpatrzeniu nie ma żadnej wartości. — Jeżeli macie panowie rzeczywiste dowody tego ucisku, toż wystąpcie z niemi. Ale panowie posługujecie się bronią, której nie powinni używać ludzie honoru — bronią fałszu i kłamstwa! — (Brawo, brawo! po prawicy. Na lewicy i na galerjach niepokój i sykanie. Z ław czeskich ponowne oklaski, brawa i wołanie: Galerja niech się zachowa spokojnie).

P r e z y d e n t. Udzielam teraz głosu JE. p. kierownikowi ministerstwa handlu.

Pos. P r a d e woła: Przedewszystkiem proszę wezwać p. Gregra do porządku!

P r e z y d e n t. Muszę wprzód zajrzeć do stenogramów, bo w powszechnym gwarze nie dosłyszałem, co p. Gregr przy końcu powiedział.

Br. P u s s w a l d. kierownik ministerstwa handlu odpowiada pokrótce, że znajomość obydwóch języków nie jest bynajmniej wymaganiem głównem przy udzielaniu posad pocztmistrzów, a nawet nie daje prawa pierwszeństwa.

Po przemowie dyrektora poczt i telegrafów Deweza i posła Wildauera, przywołuje prezydent p. Gregra do porządku. Mówi jeszcze raz Wildauer w duchu poprzednich mówców, którzy wystąpili z oskarżeniem, poczem poseł Pfeifer wnosi zamknięcie dyskusji. (Gwałtowne protestacje z lewicy).

Odbywa się głosowanie; prezydent konstatuje, że Izba uchwaliła zamknięcie dyskusji. — Z lewicy wołanie: Nie przyjęto! Nie ma większości! Obliczyć!

P r e z y d e n t. Skonstatowałem, że uchwalono zamknięcie dyskusji. Do sprostowania faktów zażądali głosu pp. Strache i Knotz.

P. S t r a c h e: Zaprawdę, w niesłychany sposób zaczepiono nas i cały naród niemiecki (oho! z prawicy) — o tyle, o ile przez nas jest reprezentowany, a my jesteśmy reprezentantami ludu niemieckiego — zamknięciem dyskusji odebrano nam możność odpowiedzi panu Gregrowi i dania mu takiej lekcji, na jaką zasługuje. — P. Gregr w jakiejś furji nagromadził same fałsze, insynuacje i podejrzenia, ażeby udowodnić same nieprawdziwości. Posunął się nawet tak daleko, że oskarżył niemieckich pocztmistrzów o sprzeniewierzenia druków i listów, a zatem poważył się honorowy stan c. k. urzędników obwinić o kradzież i sprzeniewierzenie i w ten sposób wprowadził do parlamentu pospolite szpiegostwo. (Gwałtowne oho! na prawicy, żywe brawa na lewicy i z galerji). Na określenie tego nie znajduję żadnego parlamentarnego wyrazu. Mogę tylko wyrazić ubolewanie i naznaczyć, jako niegodnem jest zastępcy ludu, że wprowadził do parlamentu szpiegostwo i sprzedał się rządowi na detektywa. (Oho! z prawicy — brawa z lewicy). Wszystkie tedy ataki jego odpieram z oburzeniem i oświadczam, że poznaliśmy dzisiaj pana Gregra jako takiego rzeczywiście, za jakiego już dawno uchodził, to jest jako denuncjanta i oszczercę narodu niemieckiego! (Nieustająca burza oklasków na lewicy i na galerji. Gwałtowne zaprzeczenia z prawicy i wołania: Galerje opróżnić; galerje sykają i biją brawo! Ogromny niepokój i gwar w Izbie).

P r e z y d e n t do posła Strache: Nazwałeś pan posła Gregra denuncjantem i szpiclem?

P. S t r a c h e: Uprawniły mnie do tego jego wywody. (Brawo z lewicy).

P r e z y d e n t: Muszę więc wezwać pana do porządku.

Poseł K n o t z: P. Gregr wciągnął do dyskusji i moję osobę i moje prywatne stosunki nie mające styczności żadnej z ustrojem pocztowym w Austrji. Jak napiętnować podobne postępowanie — o tem mówił już mój poprzednik, a ogólny poklask dany słowom jego dowodzi, że zapatrywanie posła Gregra musi potępić każdy uczciwy Niemiec. (Grzmiące brawa z lewicy — protestacja i niepokój na prawicy). P. Gregr powiedział, że walczymy niegodziwą bronią i oszustwem. Więc mu odpowiadam: że bronią, o której użycie nas oskarża, sam walczy. On szermierzy kłamstwem i fałszami. (Gwałtowne zaprzeczenia z prawicy i wołania: Do porządku! — Żywe brawa i oklaski z lewicy. Gwar w Izbie). P. Gregr w swoich kłamliwych wymysłach najpospolitszego gatunku jest tak bezczelnym, że twierdzi, jakobym swego czasu od fabrykanta Jerje...

P r e z y d e n t: To nie należy do faktycznego sprostowania.

P. K n o t z: Zaraz do niego przejdę i sprostuję opowiadanie p. Gregra, które on wyjął zapewne z jakiegoś urzędowego organu, albo może i sam skomponował. Owoż prawdą jest, że mnie swego czasu zaprosił do siebie fabrykant Jerje. W dość licznem towarzystwie znajdował się i starosta Theumer. Fałszem i kłamstwem jest jakoby p. Theumer wówczas wzniósł toast na cześć moję jako najlepszego patrjoty i nieustraszonego niemieckiego męża. Jest to kłamstwo, bezczelna infamia, godna takiego Gregra. (Ogromny niepokój, brawa z lewicy — oburzenie i wołania: do porządku! z prawicy. Poseł Gregr robi pogardliwy gest ręką. Na skrajnej lewicy przeciągłe oklaski. Gwar. Prezydent dzwoni ciągle, ażeby przerwać mówcy, który wielce wzburzony mówi jednak dalej.) Tego rodzaju prostacki sposób mówienia przystoi takiemu Gregrowi i może go sobie pozwolić taki Gregr — ale ja nie... (Ponowne gwałtowne protestacje z prawicy. Do porządku! Odebrać mu głos! — Ogólny niepokój.)

P r e z y d e n t: Nie mogę pozwolić ażeby p. poseł dalej w ten sposób mówił — muszę mu głos odebrać.

P. K n o t z: Zostałem prowokowany. Zresztą już dostatecznie wyraziłem o czeskiej podłości.

(Okrzyki oburzenia na prawicy — żywe brawa i oklaski na skrajnej lewicy)

Po tej gwałtownej scenie zabrał głos pan Plener.

Sprawy polskie. We środę w sejmie pruskim przyjęto w trzeciem czytaniu projekt do ustawy kolonizacyjnej — a ponieważ tak Rada związkowa, jak i rząd pruski takie sprawy w przyspieszonem traktują tempo, przeto projekt 100-milionowy niezadługo stanie się ustawą prawomocną, komisja b e z p o ś r e d n i a wyłoni się z obrad Rady stanu, marki brzękną i tysiące Niemców ze Szwabji, Pomeranji i td. rozleje się po równinach wielkopolskich.

Posłowie nasi w sejmie pruskim złożyli przez usta prezesa Koła p. Magdzińskiego deklaracją, będącą wymownym wyrazem uczuć, jakie dziś przejmują całe społeczeństwo nasze a znakomicie poparł ją poseł Windhorst, dodając, że *anielska wymowa* nie zdołałaby przekonać przeciwników naszych o słuszności wywodów z taką siłą przekonania przytaczanych w mowach posłów polskich.

Nie podobna też było dla nie-Polaka znaleźć silniejszych wyrazów protestacji, jak te, które wczoraj wygłosił ten zacny mąż stanu, co przez cały czas parlamentarnej pracy swojej w sejmach pruskim i niemieckim tyle nam dał dowodów życzliwości.

W poniedziałek, po nadejściu stenogramów, podamy mowy Magdzińskiego, Windhorsta, Virchowa i Tiedemana.

Anglja. Wczoraj, już po wydaniu numeru, otrzymaliśmy drugi telegram z Londynu tej treści: „Posiedzenie parlamentu naznaczone było na 11 godzinę, ale ponieważ w sali jest tylko 450 miejsc, deputowanych zaś Izba gmin liczy 670, przeto wielu posłów przyszło już o 8 zrana. Na galerje publiczność zaczęła się tłoczyć jeszcze wcześniej. Wiele stowarzyszeń radykalnych i 35 klubów irlandzkich, istniejących w Londynie zaagitowało między robotnikami owacją dla Gladstone'a. — Ubogim robotnikom wypłacono z funduszu agitacyjnego kwoty równające się dziennemu zarobkowi. To też na wszystkich ulicach, prowadzących do parlamentu i na podwórcach westminsterskiego abbactwa stał niezliczony tłum robotników, odzywający się czasami — jakby na komendę — potężnym rykiem: „Niech żyje Gladstone, niech żyje Irlandja!“

Deputowani radykalni i parnelliści, zająwszy w Izbie miejsca o 8 rano, spokojnie zajadali śniadanie, przyniesione ze sobą, a jednocześnie w pałacu Salisbury'ego odbywała się narada torysów i umiarkowanych wigów. W ogólnych zarysach projekt Gladstona już był znany, bo go jakimś sposobem dostano z drukarni *Daily News*. Jest w Anglji zwyczajem, że każdy mąż stanu, przed jakimś ważnem wystąpieniem w Izbie udziela wszystkim dziennikom ogólnikowej treści swej mowy, a to dla tego, by deputowani z góry wiedzieli, jaki przedmiot i w jakim sensie będzie poruszony i odpowiednio się przygotowali. Gladstone odstąpił od tego zwyczaju o tyle, że informacji udzielił tylko dziennikowi *Daily News*, który miał je ogłosić w chwili rozpoczęcia posiedzenia. Stąd powstała rzecz przykra dla Gladstone'a. Żaden dziennik nic o jego planie nie mógł powiedzieć, *Daily News* rozpływał się tylko w beztreściowych pochwałach, a inne pisma jednogłośnie potępiły dążność do rozbicia państwa na dwoje. *Times* podał obszerny artykuł sira Elliota, byłego ambasadora angielskiego w Wiedniu; w tym artykule znakomity dyplomata wykazywał, jak ciężką jest austrjacka rządowa machina w skutek dualizmu i jaką nadto niedorzecznością jest porównywać Węgry z Irlandją.

Węgry istnieją dopóty, dopóki istnieje Austrja i dla tego mocno dbają o jej żywotność. Natomiast Irlandja, oddzielona od Anglji morzem, będzie dążyła do zupełnej niezależności. Każda klęska Anglji będzie zwycięstwem Irlandji. Czy to w wojnie z Ameryką, czy z Francją, Anglja będzie miała w Irlandji wroga. W tym kraju nieprzyjaciel urządzi sobie ostatni odpoczynek przed bojem. W następnym artykule *Times* podał zdania o Irlandji wszystkich mężów stanu poczynając od Pitta, kończąc na Gladstonie, który w r. 1871, tak samo jak wszyscy jego poprzednicy, nader ostro skrytykował dążność Irlandczyków do separacji i posiadania odrębnego parlamentu. *Standard* oświadczył stanowczo, że krom radykałów i parnellistów, cała izba odrzuci projekt gladstonowski.

Gladstone mówił pół czwartej godziny. Treść jego projektu znamy z wczorajszej depeszy. Plan swój zmienił on w ostatnich dniach tylko o tyle, że zatrzymał urząd wice-króla Irlandji i przyznał temu urzędnikowi prawo *veta* od uchwał parlamentu dublińskiego. Zatrzymał również Gladstone instytucją constablerów, czyli policją państwową. Szeroko się rozwiódł o ekonomicznej części projektu i tu wchodził nawet w drobiazgowe szczegóły, obliczywszy z całą skrupulatnością, że Irlandja powinna przyjąć na siebie 7,946.000 f. st. państwowego długu i co roku płacić do wspólnego skarbu 8,350.000 f. str. Ale ani słówkiem nie wspomniał o zmianach, jakie wyniknąć muszą, w dziedzinie wojskowości — i to była najsłabsza strona mowy Gladstone'a.

Pod względem krasomówczym mowa premiera była świetna. Za niektóre zwroty i okresy, pełne i dźwięczne jak akordy muzyczne, cała izba ogromne dawała mu brawa. Ale za treść, za dowody rzeczowe, oklaskiwali go tylko radykaliści i parnelliści. Ci też jedynie winszowali mu i bili brawa gdy skończył — w całej zresztą izbie panowała cisza.

Po tej mowie posiedzenie zamknięto. Rozprawy toczą się dziś. Parnelliści wogóle są zadowolnieni z planu Gladstone'a, znajdują tylko, że za wielkie ciężary wkłada na Irlandją tak w dziedzinie podatków na wspólne potrzeby, jak i w zakresie długu państwowego. Nie są też bezwzględnie zadowolnieni radykaliści; robią oni zarzuty przeciw tej części projektu, który dotyczy ceł i podatków. Jak ci, tak i tamci wniosą odpowiednie poprawki.

Francja. We środę odbyło się w Paryżu zgromadzenie 4.000 anarchistów w sali Favie. Przewodniczył Rochefort; na honorowego prezydenta wybrano przez aklamacją uwięzionego w Decazewillu korespondenta Duc-Quercy i postanowiono przy pierwszych wyborach zrobić go deputowanym. Uchwalono dwóch właścicieli kopalń decazevillskich, Petit jeau'na i Leona Say'a wyjąć z pod prawa, jako głównych winowajców niezadowolnienia robotników. Piorunowano na jen. Bursona za ogłoszenie, że wszyscy należący jakbądź do armji podpadają za rozruchy pod sądy wojenne. Jakiś kowal Andrieux żądał uzbrojenia wszystkich robotników. Wreszcie okrzykami: „precz z radykalistami i oportynistami!“ zamknięto zgromadzenie. Kto byli ci ludzie i co oni wyznają, jeśli już nie wystarczają im nauki radykalistów?

Rząd dotychczas nie zażądał od parlamentu pozwolenia na aresztowanie deputowanych anarchistów Basly'ego i Camélinata, bo się obawiał, że radykaliści przez zemstę będą głosowali przeciw 900 miljonowej pożyczce. Ale gdy we środę pożyczkę tę uchwalono, więc teraz dopiero rząd postawi odpowiedni wniosek.

Korespondencje.

Wiedeń 8 kwietnia.

(Pospolite ruszenie. – Z Izby).

(X) Otrzymałem właśnie sprawozdanie komisji do ustawy o pospolitem ruszeniu, która całą ludność niezmiernie obchodzi. Sprawozdanie to, wypracowane przez p. Mattusa określa rzecz następnie:

Liczba siły zbrojnej w Austrji w porównaniu z innemi państwami okazuje się mniejszą, przeto opłacamy mniejszy podatek krwi, aniżeli obywatele innych państw, a w razie wojny, z powodu niepomyślnych granic, moglibyśmy być narażeni na wielkie niebezpieczeństwa. Trzeba temu zatem zaradzić tak, żeby wszystkie siły operacyjne mogły być użyte, oraz, żeby w czasie wojny, powstające w nich luki można było z łatwością zapełniać. Aby celu tego dopiąć trzeba nowe siły, stojące po za obowiązkowym czasem służby, wciągnąć do obrony państwa, i poruczyć im część zadania, trzeba nadto stworzyć zapasowe oddziały, z których w razie konieczności możnaby było czerpać, gdyby rezerwa zwykła nie wystarczała. § 13 ustawy o obronie krajowej normuje nader

24)

MARUJA

przez

Fr. Bret Harta.

(Ciąg dalszy).

— Wybacz pan, posłuchaj mnie naprzód, a potem sam osądź, czy tak jest w istocie. Doktor, jak panu wiadomo, zrobił zapis z pominięciem prawowitych spadkobierców na korzyść zupełnie innej osoby. Niejednemu wyda się to dziwne i za jedyne wyjaśnienie przyjmą ludzie domysł, iż doktor na śmierć się zakochał we wdowie i że byłby ją niezawodnie pojął za żonę, gdyby żył dłużej.

Niemile dotknięty przypomnieniem tego, co mówiła mu Maruja o matce i jej stosunku do dra Westa, Carroll odpowiedział tonem zniecierpliwienia:

— Jeśli pan sądzisz, że te stosunki czynią proces niezbędnym, to znowu obchodzi to panią Saltonstall, a nie jej przyjaciół. Jest to bowiem po prostu rzecz gustu.

— Albo rzecz.... przezorności, kapitanie Carroll!

— Przezorności? — zapytał kapitan wyniośle.

— Niezawodnie — odparł Prince, opuszczając pulpit i z rękoma włożonemi w kieszeń przystępując do pieca. Co powiedziałbyś pan na to, gdyby udowodniono, że dr. West owej nocy, opuściwszy panią Saltonstall, nie padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, lecz rozmyślnie, z zimną krwią został zamordowany?

Minęła dobra chwila, zanim Carroll, zdumiony tem, co usłyszał, zdołał znowu zimną krew odzyskać.

— A gdyby nawet do tego przyszło, gdyby udowodniono, że doktor został zamordowany, cóż mogłoby to obchodzić panią Saltonstall i sprawę jej spadku? — zapytał.

— Trochę obchodziłoby ją — cedził zwolna Prince. Wszak pan mnie rozumiesz? Pani Saltonstall byłaby wtedy jedyną osobą, na którą mogłoby paść podejrzenie o to, że podstępnie, w nadziei zysku stała się moralną inicjatorką morderstwa.

Kapitan rzucił na mówiącego przenikliwe spójrzenie i powstając, zapytał:

— Czy dla tego pan mnie tu przywołałeś, abym słyszał tak potworne insynuacje ciśnięte na osobę ogólnym i zasłużonym cieszącą się szacunkiem?

— Wezwałem pana, kapitanie Carroll, aby ci podać dowody, którem prawdopodobnie wojować będą ci, w których interesie leży obalenie testamentu dra Westa. Słuchaj mnie pan, albo nie słuchaj; to już rzecz nie moja. Ja tylko tyle jeszcze nadmieniam, iż po raz ostatni daję sposobność mówienia o całej sprawy w cztery oczy. Co się mnie tyczy, to nie wyrobiłem sobie jeszcze żadnego sądu o zaszłych wypadkach; zwracam pańską uwagę tylko na zapatrywania innych osób. Dowiesz się pan, co świat powie. Miss Saltonstall — tak będą wszyscy mówili — osidławszy dra Westa, skłoniła go do napisania bezprawnego testamentu. Do tego dodadzą, że testator na krótki czas przed śmiercią miał spotkanie z synem; że tego samego wieczoru, kiedy się spotkali, odwiedził panią Saltonstall i że w godzinę później został haniebnie zamordowany. Oto fakta, z któremi bardzo liczyć się musi mr. Saltonstall. Co do mnie, powiedziałem już, że nie wyrobiłem sobie w tej sprawie żadnego sądu. Ale wiem, że istnieją świadkowie ofiarujący przysięgę na dowód, iż doktor rzeczywiście miał z synem rozmowę. Nie brak także dowodów na to, iż śmierć doktora nastąpiła skutkiem morderstwa. Byłoby nawet łatwo wpaść na trop sprawcy tej zbrodni. — Książeczka, podarek otrzymany od pana w zamian za listy pani Saltonstall, ta książeczka mogłaby także wiele powiedzieć.

— To znaczy, iż sir chcesz wspomnianego notatnika, który dałem panu z zupełnem zaufaniem, użyć do tak podłych celów?

— Dałeś mi go kapitanie w zamian za listy— odparł Prince. Nie naruszaj pan już tej kwestji. Im mniej o notatniku, tem mniej mówić będziemy także o kompromitujących listach, które niezawodnie w całej sprawie grają ważną rolę. — Przypuszczać bowiem można śmiało, że wykazałyby one najlepiej, jakiemi sposobami sprytna wdowa pociągnęła doktora do zguby.

Carroll wstrząsnął się, jak gdyby przerażony widokiem przepaści, która otwierała swą paszczę pod stopami nieszczęsnej rodziny. Nawet w jego silnie wierzącej duszy powstała teraz wątpliwość. Bo przypomniał sobie nagle list Maruji, który ona napisała do niego, list przez niezrozumiałe aluzje stanowczo odmawiający mu wszelkiej nadziei.

„Proszę pana, — brzmiał jeden ustęp tego listu, — abyś mnie nie zmuszał do większej otwartości. Zapomnij o mnie, kapitanie, zanim mnie znienawidzisz.“

Przez chwilę sprawiło mu pewną ulgę przekonanie, że słowa ukochanej dziewicy nie były wypływem kokieteryjnego kaprysu, że na ich dnie spoczywała straszna tajemnica rodzinna. Ale to trwało tylko chwilę, poczem z duszy szlachetnego oficera ustąpiło znowu wszelkie powątpiewanie, pozostawiając rumieniec, jako karę za chwilową nieufność.

Nie bez współczucia patrzył nań mr. Prince.

— Słuchaj pan — rzekł z szorstkością, której u ludzi tego rodzaju mniej obawiać się należy, niż łagodności i pozornej słodyczy. — Znam pańskie uczucie dla tej rodziny, a przynajmniej dla jednego jej członka. Jeśli wystąpiłem nieco za ostro, to zechciej sobie przypomnieć kapitanie, że podczas ostatniego naszego widzenia się, nie okazałeś się względniejszym. Byłoby dobrze, gdybyśmy doszli do pewnego porozumienia. Czyniąc ustępstwo z mej strony, oświadczam, że nie wierzę, aby miss Saltonstall przyłożyła rękę do zabójstwa. Ale to pewna, iż nieprzezorność tej damy i zbieg okoliczności postawiły ją w bardzo niebezpiecznej sytuacji. Przyjąwszy nawet najkorzystniejszy przebieg całej sprawy, przyjąwszy, że oskarżenie zwróci się przeciw samemu mordercy...

— Przepraszam że przerywam na chwilę — wpadł mu w słowa Carroll. — Sam jestem za tem,

szczupłą rezerwę. Przy szybkim przebiegu nowożytnych wojen, z użyciem strasznej, nowej broni palnej, pomyślny rezultat zależy od szybkiej i obfitej rezerwy, która staje do boju.

To jest główny cel ustawy.

Wynikają stąd dwa powołania pospolitego ruszenia: jedno ma wypełniać luki, drugie ma być właściwem pospolitem ruszeniem. Temu drugiemu przypadają w udziale ważne zadania: służba garnizonowa w ogołoconych krajach, straż, służba etapowa dla wojska, spokój i porządek; straż granic, odpór napaści niespodzianych, wyparcie z kraju kolumn nieprzyjacielskich podjazdowych, gdyby jaka wtargnęła. Działalność to głównie miejscowa, krajowa, lubo i po za granice kraju, wewnątrz państwa, sięgać może. — Pospolite ruszenie, przewidziane w ustawie z r. 1868, a złożone głównie z ochotników, nie mogłoby temu podołać, więc już podczas pokoju należy ludność zabezpieczyć, że w razie wojny będzie jej dobrobyt i życie bronione; nie można spuszczać się na patrjotyzm, ale trzeba tę obronę unormować. Co do kosztów, to przedstawia się jako ideał takie urządzenie, które najmniej podczas pokoju kosztuje, a w razie wojny zupełnie wystarczy. Otóż ustawa podczas pokoju nie nakłada na obywateli pospolitego ruszenia żadnej służbowej kontroli, ani ćwiczeń; ewidencje mają utrzymywać gminy i władze polityczne. Więc głównie tylko kancelaryjne koszta powstają podczas pokoju.

Trzeba jednak myśleć i o uzbrojeniu pospolitego ruszenia, a koszta tego uzbrojenia rozłożyć na raty roczne. Ministerstwo obrony posiada atoli znaczne zapasy po za służbowej broni, w którą sporą część pospolitego ruszenia może być zaopatrzona, a reszta od roku do roku się uzupełni. Nie ma zamiaru uniformowania pospolitego ruszenia, tylko łatwe do rozpoznania oznaki zostaną wprowadzone.

Oba powołania mają być pomocniczemi elementami obrony dla celów, którym właściwa armja sama nie podoła; ale podczas pokoju służba w pospolitem ruszeniu nie zobowiązuje obywateli do niczego, nawet nie ogranicza swobody emigrowania z państwa. Pierwsze powołanie ma wypełniać luki armji, a w ustawie są zadania i charakter obu powołań ściśle określone. Komisja wzięła pod uwagę i stronę leczniczą, ratunkową, zaopatrzenie wdów i sierót. W tej mierze minister obrony zadowalniające dał objaśnienia i wkrótce rząd wniesie do Izb odpowiednie projekta do ustaw. Rząd ma uzyskać zapewnienie, że pospolite ruszenie będzie pozostawać pod opieką międzynarodowych praw, tak jak wojsko regularne. Komisja przy poszczególnych paragrafach uchwaliła wiele poprawek lub ściślejszą stylizacją. Zdaje się, że w Izbie nie będą stawiane już żadne wnioski. Sprawozdanie zostało dzisiaj w Izbie rozdane.

W debatach budżetowych Gregr z wielką siłą demaskował dzisiaj świętoszkostwo deutschnationalów, którzy same kłamliwe skargi podnoszą tylko w celu hecy i agitacyi. Szkoda tylko, że co do wyrażeń nie utrzymał się Gregr w granicach parlamentarnych, a przez to prowokował ze strony nur deutsche skandal karczemny, brutalny, ordynarny, tak, że dr. Smolka i Gregra i Strachego i Knotza do porządku wzywać musiał. Sama obecność w parlamencie ludzi *der gemeinen Tonart* jest już zgorszeniem.

Wniosek językowy lewicy jest ciągłym przedmiotem rozmów wskutek informacyj ogłoszonych w polskich dziennikach. W Kole polskiem, a raczej pomiędzy posłami polskiemi zachodzą pewne różnice zapatrywań, które się zapewne wyklarują, po bliższem rozpatrzeniu sprawy. Należy podnieść, że żadne czeskie pismo nie ma nic do zarzucenia temu, iż Polakom przypadnie czynna, pośrednicząca rola.

KRONIKA.

† **Kazimierz hr. Stadnicki**, historyk rodzony brat śp. Aleksandra (który pozostawił fundację na wydawnictwo aktów grodzkich), zmarł wczoraj we Lwowie w sędziwym wieku. Był on autorem dzieł: „Piasty“, wydanego w Paryżu roku 1842, „Synowie Gedymina“, drukowanego w 2 tomach we Lwowie roku 1849 — 1853 i „Rodowody domu Stadnickich“.

† **Józef Kalita**. Ze wschodniej Rumelji donoszą, że w miasteczku Radne Makale umarł dnia 18. marca p. Józef Kalita. Zmarły należał do rodziny, która w usługach kraju ciężko dotkniętą została, gdyż ojciec zmarłego w roku 1846 postrzelony przez Szelę, następnie przez chłopów dobity został w Siedliskach obok Tarnowa; pozostałą wdową z czterema sierotami zaopiekował się jeden z magnatów tutejszych, łożąc wszelkie koszta tak na utrzymanie, jak i kształcenie sierót. W roku 1863 czterej bracia na odgłos powstania stanęli w szeregach, a z nich najstarszy zginał pod Panasówką, drugi pod Kobylanką, najmłodszy również pod Kobylanką ranny, a Józef służąc w pułku węgierskim stacjonowanym podówczas we Lwowie, uszedł z czterema kolegami w pełnym rynsztunku wojskowym — a po upadku powstania kryjąc się przed władzą, dostał się szczęśliwie za granicę i przechodził różne koleje tułacza, które zdrowie jego podkopały. Otrzymał wprawdzie zupełne ułaskawienie, miał wrócić do kraju i oznaczył rodzinie powrót swój na tegoroczną wiosnę, ale zaskoczyła go śmierć, nie dozwalając spełnić najgorętszego jego życzenia: powrucić do kraju i spocząć na ziemi rodzinnej.

† **Michał Jan Heidenreich** (jenerał Kruk), o którego zgonie donieśliśmy wczoraj, urodził się był w Warszawie dnia 19 września 1831 roku, gimnazjum ukończył w Żytomierzu, poczem wstąpił do wojska, a awansując szybko, doszedł w r. 1863 do rangi podpułkownika i szefa sztabu dywizyjnego. Wtedy podał się do dymisji i wstąpił w szeregi powstańcze. Rząd narodowy awansował go na pułkownika, i powierzył mu dowództwo nad kilku oddziałami operującemi między Wisłą a Bugiem. Na tem stanowisku okazał niebawem śp. Heidenreich niepospolicie wielki swój talent wojskowy. Odwrót jego wykonany w Lubelskiem, przyczem wycofał się zręcznie z pierścienia otaczających go wojsk rosyjskich i wkońcu je pobił, uważa się w sztuce wojskowej jednym z niezmiernie zręcznych odwrotowych ruchów, których umiejętność w ogóle jest próbierzem zdolności wodza.

Posiadamy pamiętniki pewnego Polaka, który od owych czasów do roku 1869 obracał się w wojskowych kołach petersburskich. Otóż w tych pamiętnikach opowiada autor, że gdy śp. Heidenreich wykonywał swój świetny odwrót, cały jeneralny sztab rosyjski ze drżeniem śledził każdy ruch jego i gorąco życzył mu szczęścia jako swemu koledze, jako człowiekowi, który z garścią źle uzbrojonych i niewyćwiczonych powstańców miał dowieść wyższości „teoretycznego“ wodza nad wodzami „praktycznymi“, jakimi byli jego przeciwnicy, jenerałowie rosyjscy, wykształceni nie w akademji, lecz na polach walk z Czerkiesami. Za te sympatje dla Kruka ucierpiało wielu wojskowych Rosjan. Sławny taktyk rosyjski, jen. Dragomirów, profesor akademji jeneralnego sztabu, zwykł na swych kursach szczegółowo rozbierać kampanję jenerała Kruka i porównywać ją ze znakomitą rejteradą Napoleona pod Lipsk, rejteradą, która się skończyła trzydniową klęską armji związkowej.

Po upadku powstania zmarły patrjota udał się do Francji, gdzie niabawem dostał posadę w głównym zarządzie kolei Paryż-Lyon-Morze Śródziemne. Otrzymał to stanowisko od dyrektora ruchu tej kolei śp. Ostrowskiego, z którego córką później wszedł w związek małżeński. Jako człowiek charakteru niezależnego, nie zdobył sobie sympatji kilku członków Rady zawiadowczej, Niemców, którzy nie dopuszczali go do awansu, pomimo że pracował znakomicie i niejednę oddał usługę towarzystwu kolejowemu. — Przez złośliwe zabiegi owych członków rady zawiadowczej, Niemców, zwolna Polacy zaczęli występować ze służby przy tej kolei. Ustąpił też i Heidenreich jako inżynier przy rozmaitych budowach.

Gdy niezapomnianej pamięci marszałek Leon Sapieha zawołał na naszych rodaków we Francji „Chodźcie w kraju pracować; choć może będzie tu wam niezawsze tak dobrze materjalnie, jak na obczyźnie, ale wśród swoich będziecie, ojczyźnie oddacie swe siły!“, przyszedł i śp. Heidenreich. Z razu jako inżynier pracował przy kolei, w jej interesach często jeździł do Francji robić ogromne obstalunki i zawsze się znakomicie wywiązywał z zadania. — Mając ogromne stosunki między Polakami pracującymi we Francji w wielkich zakładach handlowych i przemysłowych, wszedł w bezpośrednie stosunki

---

aby tak się stało i nie wątpię, że miss Saltonstall dołoży wszelkich starań celem wykrycia zabójcy.

Prince zwrócił na Carrolla spojrzenie, z którego zdawało się wyzierać zazdrość i współczucie.

— A ja wątpię! — odpowiedział sucho. — Wszystkie podejrzenia zgodnie trafiają jednego człowieka. wszystkie padają na jej majordoma, Perea.

Zatrzymał się, śledząc jaki skutek wywrze na Carrollu to odkrycie, poczem mówił dalej.

— Pojmiesz pan przeto, że gdyby nawet miss Saltonstall nie była oskarżona o intelektualne współdziałanie, to sprawa ta musi ją przykro dotknąć.

— Czy nie można tego uniknąć w żaden sposób? I dla czego jeśli istnieją faktyczne dowody, nie wytoczono dotąd procesu? Wreszcie co mogłoby jego wytoczeniu przeszkodzić teraz?

— Wszystkie dowody spoczywają w ręku jednego człowieka, i przejdą od niego jedynie w ręce prawowitego spadkobiercy, któremu dotychczas o nich nic nie wiadomo.

— A tym człowiekiem...?

— Jestem ja.

— Pan — pan? — zawołał Carroll, podchodząc ku niemu. — Więc to wszystko pańska sprawka?

— Kapitanie Carroll, — rzekł Prince, nieruszając się z miejsca, — bezskuteczną byłaby scena, którą chcesz pan urządzić. Pomnij, że za chwilę mogę sprawę oddać w ręce adwokata. To nie byłoby przyjemne panu, a wierzaj, że samemu mnie sprawiłoby także przykrość, bo traktowałem rzecz, jako interes i liczyłem tylko na zyski, kiedy ją przysposabiałem. Tak, jak sprawa teraz stoi, obaj możemy doprowadzić ją do pomyślnego rozwiązania, choć obaj z innych pobudek. Przedewszystkiem muszę zauważyć, że jakkolwiek nie jestem ani szlachcicem, ani oficerem, to zabrałem się do dzieła bardzo delikatnie, zupełnie po rycersku, tylko że oprócz tego sprytnie i rozsądnie. Mnie zależy na tem pojednawczem załatwieniu sporu, bo przez proces posiadłość nieboszczyka straciłaby wiele na swej wartości. Zaś panu chodzi o młodą dziewczynę, którą kochasz i o spokój swej przyszłej teściowej. Nie rozumiem się na prawach honoru, ale odkryłem panu me karty, nie pytając, jakie atuty trzymasz w ręku. — Czy grę pan przyjmiesz, to zależy już nie odemnie.

To mówiąc, okręcił się na obcasie i podszedł ku oknu ścigany dumnem spójrzeniem Carrolla, na którym ostatnie jego słowa wywarły wrażenie otwartości, stanowczości i zaufania.

— Mr. Prince, — przemówił spokojnie oficer, cofam wszystko, co mogłoby uchodzić za objaw powątpiewania w prawość pańskiego postępku. Zresztą, jeżeli się z panem zwiążę w tym celu, aby poczynione odkrycia nie wyszły na jaw, to tem samem tracę prawo do sądzenia pobudek twego czynu. Zechciej więc sir tylko powiedzieć, czego sobie życzysz, co mam uczynić?

— Zechciej, kapitanie, wszystko to powtórzyć pani Saltonstall i nakłoń ją do tego, iżby bez procesu uznała prawa mego chwilowego pupila.

— Dlaczegoż wątpisz pan, że miss Saltonstall uczyni to — przepraszam za wyrażenie — bez pogróżki?

— Ponieważ kobieta, która okazała tyle sprytu, iż zawładnęła krągłym miljonem, będzie także dość sprytna, aby bronić swej zdobyczy przeciwko innym.

— Mam nadzieję przekonać pana, że się mylisz. Ale gdzież jest spadkobierca?

— Tutaj.

— Tutaj?

— Tak. Od pół roku pełni on funkcję mego prywatnego sekretarza. Wiem, co o tem myślisz, kapitanie... Powiesz, że to nie bardzo uczciwie. Nieprawdaż? Ba, na tym punkcie nigdy się nie zrozumiemy. Bądź co bądź chwyciłem całą sprawę w moje ręce tylko przez to, że odszukałem tego młodzieńca. Mam zamiar wtajemniczyć go, tylko o tyle, o ile jest to niezbędne, aby zrozumiał swą sytuację... Zaś co na tem zyskam, to już do mnie należy.

— Czy przeczuwa on, że na ojcu spełniono morderstwo?

— Nie! Ani mnie, ani jemu nie wyszłoby to na dobre, gdyby przeczuwał. W danej chwili może się on stać istnym djabłem i chociaż pomiędzy doktorem a synem nie było mowy o żadnych miłościach, to nie chciałbym rozbudzać w nim żądzy zemsty. Nie! On nie wie o tem. Całkiem przypadkowo wpadłem na trop mordercy.

— Powiedz mi pan jeszcze, co właściwie stoi na przeszkodzie temu, aby pański protegowany sam o swej sprawie pomówił z pania Saltonstall? A potem, czy on tego już nie uczynił?

Przy tem pytaniu Carrollowi przyszło na myśl, iż może właśnie tu spoczywa klucz do rozwiązania zagadki zadanej mu w liście przez Maruję.

— On, o to jestem spokojny! Muszę panu oznajmić, że to także dumna sztuka. Nie podniesie on swych pretensyj dopóty, dopóki one nie będą należycie uzasadnione. Przed miesiącem wymógł na mnie przyrzeczenie, iż pozostawię na razie wszystko na dawnej stopie, sam zaś jest za leniwy, aby się o to troszczyć. Nic pan sobie nie potrzebujesz robić z niego. Saltonstallów nienawidzi, choć dopiero raz był u nich. Wdowa, jak gdyby instynktem wiedziona, była dlań nie bardzo uprzejma, a miss Maruja, jeśli się nie mylę, od czasu, jak miała z nim na drodze awanturę o wachlarz, żywi do niego jeszcze ciągle niechęć. O, wiem ja z własnego doświadczenia, że ona nie lubi puszczać uraz w zapomnienie, ani ich przebaczać! — dokończył, wybuchając wesołym śmiechem.

Carroll zanadto był zajęty niebezpieczeństwem grożącem jego przyjaciołom ze strony pretendenta, aby zważać na tę niedelikatną aluzję. Przypomniał sobie, jak dziwnie wzruszona była Maruja widokiem młodzieńca na pogrzebie dr. Westa i zapytał gwałtownie:

— Czy panie Saltonstall podejrzywają go o co?

(C. d. n.)

z właścicielami winnic bordoskich i oliwkowych plantacyj, i otworzył we Lwowie skład komisowy naturalnych win francuskich i oliwy. Odtąd można już było we Lwowie dostać tych materjałów niefałszowanych.

Ale przedsiębiorczy umysł zmarłego nie zatrzymał się na tem. Niebawem rozszerzył on swe przedsiębiorstwo założeniem zrazu małego, a potem na skalę coraz większą warsztatu wyrobów oczkowych. Kiedy nasi handlarze wciąż jeszcze sprowadzali wyroby tego rodzaju z Wiednia, wyroby Heidenreicha szły do Europy i Rosji. — Teraźniejszy zastój w przemyśle odbił się szkodliwie i na jego zakładzie; nieboszczyk gryzł się, zapadł na zdrowiu. Choroba piersiowa poczęła się rozwijać, i oto zgasł, zostawiając 13letnią córeczkę.

Z pamiętnika jego wyjmujemy następujący urywek pisany dn. 30 grudnia z. r.

„Przeczuwam koniec. Dla jedynego dziecka (13-letniej córki Ludwiki) nie pozostaje nic, jak tylko opieka narodu polskiego. Czy opieka ta będzie skuteczną? Zdaje mi się, że tak. Wszak przez całe życie moje tylko dobro kraju miałem na celu. Radbym, aby dziecko moje otrzymało wychowanie czysto polskie. Gdyby babka mojej Ludwisi (p. Ostrowska w Paryżu), utrzymująca sie z małej emerytury, chciała ją wziąć do siebie — stanowczobym sobie tego nie życzył, albowiem w Paryżu dziecko moje byłoby pozbawione wychowania polskiego. Być może także że pani Moszczańska, zamieszkała obecnie w Egipcie, która jest chrzestną matką mojej Ludwisi — i prawdziwie po macierzyńsku ją pokochała, zechce ją mieć u siebie. Byłoby to może najlepszem, ale nie wcześniej, aż kiedy Ludwisia skończy swoję pensję u Niedziałkowskiej, i zda egzamin na nauczycielkę."

Krynica 9. kwietnia. W *Gazecie lwowskiej* pojawiła się przed kilkoma dniami wiadomość o przybyciu do Krynicy królowej serbskiej Natalji. — Powiedziano tam przy tej sposobności, że dr. Dalmajer przybył do Krynicy z tego powodu z polecenia królowej.

Ponieważ wiadomość ta dostać się może bardzo łatwo do dzienników serbskich, a nie chcąc, żeby mój przyjaciel (dr. Dalmajer) miał z tego powodu może jakie nieprzyjemności, prostuję tę wiadomość o tyle, że dr. Dalmajer, lekarz sztabowy w Niszu, *przybył do Krynicy nie z polecenia królowej serbskiej*, lecz przybył do mnie w odwiedziny, jakoteż w celu załatwienia niektórych spraw swoich prywatnych.

Przy tej sposobności zwiedził Krynicę i był nią zachwycony, gdyż nie znał dotąd samej Krynicy, a tylko jako lekarz jej wody lecznicze. Wiedziałem, że królowa serbska była w roku zeszłym we Francensbadzie na kuracji, lecz bezskutecznej. Poddałem więc drowi Dalmajerowi — mającemu rozległe stosunki w Serbji — myśl użycia wód tutejszych do dalszej kuracji władzczyni serbskiej.

Myśl tę podjął dr. Dalmajer z zapałem, gdyż pragnie widzieć swoję ubóstwianą królowę przy dobrem zdrowiu. Obiecał też dołożyć wszelkich starań, aby królową Natalję nakłonić do użycia wód tutejszych, co *może nastąpić z wszelką pewnością.* W razie przyjazdu królowej do Krynicy, zajęłaby władzczyni Serbów „Willę białego orła" na swoję rezydencję.

Proszę jak najuprzejmiej i inne pisma o umieszczenie niniejszego sprostowania.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku i poważania, kreślę się powolnym sługą.

Inżynier Bronisław Babel,
redaktor tygodnika *Krynica.*

Do tego listu Szanownego naszego kolegi dodajemy, że *Gazeta lwowska* sprostowała już także podaną przez siebie wiadomość.

Zaręczyny. Dowiadujemy się, że dziś odbędą się zaręczyny p. Zdzisława Czosnowskiego, obywatela z Podola rosyjskiego, z panną Marją hr. Skarbek, córką kuratora fundacji Skarbkowskiej.

Młoda narzeczona w krótkim czasie zdobyła sobie wdziękiem, sercem i wykształceniem ogólną sympatję wszystkich, którzy mieli sposobność ją poznać, a towarzystwo nasze traci w niej rzadkiego reprezentanta prawdziwie polskiej uprzejmości i warszawskiego szyku.

Z powodu zaślubin swej córki, ofiarował pan Samuel Horowitz kwotę 300 złr. na rzecz ubogich miasta Lwowa bez różnicy wyznania.

Królowa Natalia młoda, niezwykłej piękności i inteligencji władczyni państwa serbskiego, jest przedmiotem podziwu i uwielbienia nietylko swoich podwładnych ale wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób mają możność zbliżyć się do niej. Obecnie przynoszą dzienniki francuskie opis pana de F. dziennikarza paryskiego, który w podróży swojej po Wschodzie, odwiedził także Belgrad i miał audjencję u królowej Natalji.

W opisie tym są niektóre bardzo ciekawe szczegóły. — „Przedewszystkiem złożyłem dostojnej pani hołd w imieniu księcia de Chartres — pisze pan de F. — Królowa mówiła o francuskich książętach krwi, a szczególniej o księżniczce Amelji, córce hrabiego Paryża, bardzo życzliwie. Następnie — pisze autor — miałem drugą misją od pana Sardou, członka Akademii, który zna zamiłowanie królowej samej poetki — do francuskiej literatury i prosił mnie, ażebym ofiarował jej rękopis niedrukowany jeszcze, najnowszej czteroaktowej komedji jego p. n. „Georgette". Królowa chwaliła bardzo talent pana Sardou, ale także skrytykowała go lekko, mówiąc, że wybiera ostatniemi czasy wyjątkowe tematy; — w ogóle jednak oddawała wielkie pochwały jego talentowi i powiedziała mi, że wiele sztuk p. Sardou w przekładzie serbskim miały w Belgradzie wielkie powodzenie.

W dalszej rozmowie o bieżącej literaturze francuskiej mówiliśmy o dziełach historycznych: „Królowa Elżbieta i Ludwik XV." — „Damy z Wersalu i z Tuilerjów". To ostatnie dzieło barona Joubert de St. Armand nadzwyczaj zajmuje królowę. Potem była mowa o książkach hr. Wasilego, opisującego dwory europejskie. Ciekawy tom „La société de Berlin", ubawił królowę tem więcej, że na dworze berlińskim wywołał wielkie niezadowolnienie a nawet przez prokuratorję pruską został skonfiskowany. Antypatja jaką żywi królowa do Niemiec jest powszechnie znana zarówno w Belgradzie jak w Berlinie. Przyczyniła się ona wiele do nieprzyjacielskiej postawy pruskiego gabinetu w obec Serbji podczas ostatniej wojny. Bardzo znaczącym był w tym względzie fakt następujący: Kiedy rząd serbski zamówił we Francji działa systemu pułkownika Bange, czyniono w Berlinie wszelkie wysiłki, ażeby nakłonić Serbję do zakupna dział Kruppa. Doszło do tego, że ofiarowano rządowi serbskiemu dwa miliony rabatu, ażeby tylko zdecydował się na działa Kruppa. A kiedy Serbja odpowiedziała, że kontrakt o zakupno dział francuskich jest już podpisany, wtedy owe dwa miliony ofiarowano wprost serbskiemu ministrowi wojny, ażeby wynalazł jaki wykręt i unieważnił kontrakt. Ale minister odrzucił tę propozycją, okazując się człowiekiem honoru i patrjotą.

Wspomniałem w dalszym ciągu rozmowy z królową o projekcie wystawy paryskiej powszechnej z r. 1889 i zauważyłem, że według informacyj, które uważam za pewne, domy panujące wstrzymują się z całą słusznością od udziału w wystawie, która ma być obchodem setnej rocznicy rewolucji. Królowa potwierdziła, że to, co miałem zaszczyt powiedzieć, jest zupełnie prawdziwem.

Nareszcie mówiliśmy o niektórych Francuzach, którzy oburzeni tendencjami rządu republikańskiego, skłaniającego się ku radykalizmowi, doszli do tego wstrętu, iż chcą osiąść w Austrji, Węgrzech lub gdziekolwiek indziej i tam się naturalizować. „Co do mnie — rzekłem, a królowa przyznała mi zupełną rację — jestem zdania, że pod żadnym warunkiem nie należy wyrzekać się narodowości swojej, a przedewszystkiem nie rozpaczać. Moje oddanie się na usługi książąt Orleańskich nie zaślepia mnie wcale, ale mam najgłębsze przekonanie, że z kilka lat hrabia Paryża przez cały naród legalnie i bez rozlewu krwi na tron wyniesiony będzie..." Królowa uśmiechnęła się i zachowała dyskretną rezerwę, którą naturalnie uszanować musiałem. Ale nie omylę się może, jeśli powiem, że zapewnienia moje podobały się królowej.

Rozmowa zakończyła się pochwalnemi słowami królowej dla arcyksięcia Ferdynanda IV., W. Księcia Toskanji, który mię od lat wielu swą przyjaźnią zaszczyca.

Po tej audjencji, w której prawie niepostrzeżenie upłynęła godzina czasu w rozmowie z światłą, a nader uprzejmą władzczynią, opuściłem pałac, ro zumiejąc doskonale entuzjazm Serbów dla królowej Natalji."

W Sośnicy opodal Radymna — jak nam donosi nasz korespondent — podczas najgwałtowniejszej burzy dnia 31 marca b. r. w południe w pomieszkaniu Jana Wołoszyna wskutek tego, że dwóch pozostawionych bez nadzoru chłopców nieostrożnie bawiło się zapałkami wybuchł pożar, a niebezpieczeństwo groziło zniszczeniem niemal całej wsi.

Patrolujący w pobliskiej wiosce komendant posterunku żandarmerji radymniańskiej p. Józef Krupka zobaczywszy zdaleka pożar, pobiegł na miejsce niebezpieczeństwa, zastał już jednak spalone dachy i napół przepalone spadające sufity. Dowiedziawszy się że w gorejących mieszkaniach znajdowały się dzieci, narażając swe własne życie, owinął się mokrą płachtą a wziąwszy w jedną i w drugą rękę konewki z wodą, wskoczył do wydobywającym się z chaty płomieni i niebawem wyniósł trzechletniego chłopaka — a wskoczywszy w płomienie powtórnie, kiedy byliśmy pewni że padł już ich ofiarą, gdyż kilka minut nie było go widać, wydostał się z płomieni w opalonym kapeluszu i obuwiu i przyniósł nam znów pięcioletniego chłopaka, który przed płomieniem ukrył się pod pierzynę.

Poświęcenie pana Krupki dla ratowania nieszczęśliwych ofiar z pewnością przyniosłoby nagrodę, gdyby był mógł o kilkanaście minut przybyć pierwiej na miejsce pożaru, ale niestety wydobyci przez niego chłopcy wskutek wielkiego poparzenia życie wkrótce skończyli.

To jednak mamy do zawdzięczenia panu Józefowi Krupce, że pod jego energicznem kierownictwem pożar nie rozszerzył się dalej i większych nieszczęść nie pociągnął za sobą.

W każdym razie piękny i pełen poświęcenia czyn p. Krupki zasługuje na zapisanie ku jego czci i chwale.

Na wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przy Placu Św. Ducha l. 10. nadesłane zostały z Krakowa obrazy olejne i akwarele następujących artystów malarzy: Wielogłowskiego: „Kłopocie", „W Rosji", „Napad wilków„. — Kruszewskiego: „Przy kuflu". — Szymanowskiego: „Zwierzenia", Stasiaka: „Twardowski na Krzemionkach". — Wolskiego: „Przy pracy", Tondosa: „Wnętrze kościoła św. Marka w Wenecji". — Wyczołkowskiego: Chrystus Pan w grobie".

Sprzedanych zostało trzy obrazy, a mianowicie nabyli panowie Jerzy hr. Dunin Borkowski, rysunek Andriollego. Dr. Tadeusz Rutowski, akwarelę Tepy. Em. de Bertymiljan Brajer, akwarelę Jul. Kossaka.

Przeszłej niedzieli wystawę nieustającą zwiedziło osób 780.

W dnie powszednie dosyć licznie wystawa zwiedzaną bywa.

Kółka rolnicze. Wczoraj w lokalnościach c. k. Towarzystwa gospodarskiego, odbyło się Zgromadzenie ogólne zarządu Towarzystwa kółek rolniczych, zagajone przez p. Bol. Augustynowicza, który powitał zgromadzonych członków zarządu, pochodzących tak z wyboru, jakoteż delegowanych przez rozmaite instytucje krajowe, i podniósł, że prace Towarzystwa kółek śmiało do najważniejszych na polu ekonomicznem w kraju uważać należy. Sekretarz dr. Bronisław Dulęba odczytał sprawozdanie z czynności zarządu za rok ubiegły, z którego podniość wypada, że dotychczas zorganizowano w kraju 340 kółek, i liczba ich niemal z każdym dniem wzrasta.

Następnie p. Wilczyński odczytał program dalszego działania Towarzystwa. Na wniosek p. dra Wrotnowskiego, program ten zostanie ogłoszony drukiem, członkom zarządu rozdany, i przyjdzie pod szczegółowy rozbiór na przyszłem ogólnom zebraniu zarządu. Przy sposobności doryweczego omawiania programu tego, p. Edmund Łoziński dał wiele cennych wskazówek o znamienitym rozwoju spółek sklepikowych włościańskich w jasielskiem, robiących z powodzeniem konkurencję wyzyskiwaczom ludu. Program obejmuje następujące główne punkta: 1) Jednanie inteligencji dla myśli kółek rolniczych, 2) Dalszy rozwój istniejących kółek, 3) Organizacja zarządów powiatowych.

W końcu przystąpiono do ukonstytuowania Wydziału. Prezesem wybrany jednomyślnie p. Bol. Augustynowicz, wiceprezesem p. radzca dworu Orlecki. sekretarzem dr. Bronisław Dulęba, skarbnikiem dr. Ant. Wrotnowski. Do Wydziału weszli: pp. radzca Olszewski, ks. Chotorowski, dr. Rutowski, dr. Ciesielski, ks. Faciewicz, ks. kan. Zabłocki i Wilczyński.

Rada szkolna krajowa nie korzystała z prawa przysłania dwóch delegatów, więc zaniechano wyboru reprezentanta władzy szkolnej do Wydziału zarządu. Po wyborze Wydziału przystąpiono do wyboru poszczególnych sekcyj, poczem uchwalono zredagować odezwę do całego kraju o poparcie instytucji kółek rolniczych. W swoim czasie odezwa ta dziennikami rozpowszechnioną zostanie.

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 10 kwietnia 1886, 9 godz. rano.

Dzień wczorajszy był pogodny przy czystem prawie niebie i wietrze przeważnie południowym. Średnia temperatura dnia była 9.7°, najwyższa 16°, najniższa nad ranem 6° C.

Prognoza na dobę następną od godziny 12-tej w południe dnia 10 kwietnia w promieniu 50 kilometrów:

Przy wietrze południowym i średniej temperaturze dnia około 11° C., stan nieba zmienny, powietrze niespokojne i skłonne do burzy, pogodnie, co najwyżej jutro deszcz chwilowy.

Występ M. Kochańskiej. Teatr był pełny ale nie przepełniony, jak na występach Mierzwińskiego. Na parterze była rzesza wrażeń nadzwyczajnych chciwa — a loże wyglądały jak piętra wiszących ogrodów Semiramidy, kędy chowały się róże i fijołki; wyglądały też jak bukiety w manszetach nadzwyczaj drogich — po 30 zł. za samą oprawę! W teatrze pływało gorąco westchnień, woń Ess-bouquetu i lawendy a w sferach pierwszego piętra potrójna moc szmerów mowy z nadsekwańskim akcentem. Nic sobie nie robiono z uwertury do „Łucji"; nie śmiano się nawet z chóru w pierwszej odsłonie, który był stereotypowo, bez wyrazu odśpiewany — a wszystko czekało tylko, aż w posępnej ustroni szkockiej okolicy, bardzo niefektownie wymalowanej, tęskny słowik zawiedzie pieśń miłości i oczekiwania, ozdobioną bezlikiem fioritur i obiegników. Zjawił się nareszcie. Zagrzmiały oklaski, ale słowik się nie zląkł i nie frunął, lecz przyszedł przed kinkiety i wziął dwa wieńce ofiarowane mu na przywitanie.

Pani Sembrich Kochańska śpiewa istotnie, jak słowik. Głos jej nie wielki — ale i Patti nie ma głosu imponującego siłą — ma przedziwnie czystą jasność, obok szlachetnej, czułej miękkości. Co zaś szczególną uwagę zwraca, to wydoskonalone do najwyższego stopnia wyrównanie skali, dochodzącej do *d.*

Zwraca to uwagę, ponieważ głosy kształcone jako materjał koloraturowy, często nie mają dość wyrobionych przejść regestrowych. Koloratura, wyrobiona do najwyższego stopnia, a rzadkością są staccata, które spiewaczka uderza nadzwyczaj miękko. Wogóle spiew pani Kochański jest niezwykle melodyjnym, miękkim, a przytem pełnym wybrednej finezji w traktowaniu koloraturowych efektów. Orfeusz rozkamieniał głazy — o pani Kochańskiej można śmiało powiedzieć, że rozkamienia serca. Żałować tylko wypada, że za czasów Orfeusza nie uwielbiano koloratury, bo możnaby powiedzieć, że spiew pani Kochańskiej jest, jak dźwięczenie arfy eolskiej, którą potrącają zefiry wytchnione z piersi duchów à la Nilsson, Patti i Rivoli Meczenseffy, z którą w barwie i miękkości głosu pani Sembrich-Kochańska ma wiele podobieństwa. Kulminująca w partji Lucji scena obłąkania, wywołała prawdziwy zachwyt; artystkę wywołano dziewięć razy.

Nadspodziewanie dobrze wywiązali się z swego zadania spiewacy p. Wierzbicki, który bardzo ładnie zaspiewał z panią Kochańską w drugim akcie — i p. Bandrowski, który nieszczęśliwego Edgara bardzo szczęśliwie przeprowadził przez trudne zadanie dotrzymania placu świetnej Łucji.

Po nieskończonych wywoływaniach pani Kochańskiej w trzecim akcie zabrakło kwiecia; *diva* kłaniała się już nie stąpając po kwiatach, ale nie mając w ręku nawet gałązki jaśminu, którąby do ust przycisnąć mogła To tłómaczy, dla czego robiła podobne gesta rękami. Nie wiemy na pewno, ale chcemy przypuszczać, że na drugi raz muzykalna botanika spisze się lepiej wobec ofiarnej artystki.

Aresztowanie agitatorów. Aby pokazać, jak bojaźliwym jest rząd francuski i do jakich sposobów i sposobików się ucieka, ażeby notorycznych agitatorów, ludzi podniecających do mordu i pożogi, zamknąć w więzieniu, warto przytoczyć to, co piszą z Paryża do jednego z przychylnych republikańskiemu rządowi dzienników, mianowicie do *N. Pressy:*

„Już od dwóch tygodni" są słowa korespondenta „patrzał rząd z niechęcią na działalność dwóch agitatorów z partji rewolucyjnej — panów Ducquercy i Roche, współpracowników czasopisma *Cri du peuple* i *Intransigeant.* Oni to byli głównymi aranżerami zgromadzeń w okolicy dekazwilskiej, dotkniętej strejkiem; oni też zorganizowali zacięty opór. Wreszcie rząd zdecydował się względem nich na krok stanowczy: kazał obu tych panów uwięzić. Obawiał się wszelako, że wywoła tem oburzenie pośród klas robotniczych; przeto polecił komenderującemu jenerałowi skonsygnować znaczną ilość wojska linjowego i kawalerji. Wcześnie z rana, gdy Ducquercy spoczywał jeszcze w łóżku, weszli do jego mieszkania żandarmi, uwięzili go, papiery wzięli w przechowanie i przystąpili do rewizji mieszkania.

„Sąsiad pana Ducquercy, dep. Basly, w poczuciu swej nietykalności, chciał wtargnąć do pokoju pana Ducquercy, i oświadczeniem, że to jest jego mieszkanie, przeszkodzić rewizji. Ale żandarmi udaremnili ten zamiar, w czas zamknąwszy na klucz drzwi wiodące do pokoju Basly'ego. Z równą szybkością uwięziono Roche'a.

„Obaj uwięzieni poddali się bez najmniejszego oporu. Ręce zakuto im w kajdany i spojono je, poczem odstawiono więźniów powozem na miejsce ich przeznaczenia. Po Dekazwilu szybko rozeszła się wiadomość o ich aresztowaniu. — Do robotników, co zbiegli się w szczupłej liczbie, wołali Ducquercy i Roche »Niech żyje strejk! Niech żyje rewolucja!« itp., ale mało kto odpowiadał na te wołania, tak że w Dekazwilu fakt ten nie zamącił spokoju, choć — jak sądzę — dlatego tylko, że wojsko otrzymało bardzo stanowcze instrukcje.

„Wieczorem odbyło się zgromadzenie strejkujących Dekazwilczyków. Poseł Basly przemawiał na temat aresztowania wymienionych agitatorów. Obecni przez aklamację przyjęli jego wniosek wytrwania w uporze, jednakże do zamącenia pokoju wcale nie przyszło.

„Im bardziej pochwala prasa umiarkowana postępowanie rządu, tem gwałtowniej wyrażają się dzienniki nieprzejednane, a zwłaszcza *Intrasigeant* Rocheforta i *Cri du Peuple.* Przedstawiają one te aresztowania w takiem świetle, jak gdyby Leon Say zażądał tego jako rękojmi udania się pożyczki, w kwocie 900 miljonów, którą rząd zamierza zaciągnąć. Rochefort pisze: „Judasz sprzedał Jezusa za 30 srebrników. Nasi przyjaciele mają słuszny powód do dumy. Rząd wydał ich za kwotę o wiele pokaźniejszą, za 900 miljonów.

„*Cri du Peuple* powiada, że rząd gotów jest wydać nawet nakaz strzelania do robotników, byle udała mu się pożyczka. Oba te dzienniki postanowiły wysłać nowych delegatów do Decazevillu. Dwóch z nich już odjechało. Także deputowanego Camélinata powołano do Decazevillu. Dep. Basly wysłał depeszę, że na zgromadzeniu bastujących zaprotestowano przeciw aresztowaniu i uchwalono strejk utrzymać nadal. Widocznie jednak nie czuje się on pewny swego, gdyż równocześnie uskarża się, że rząd się miesza w tę sprawę i że przeto doradza delegatom robotniczym, aby weszli z towarzystwem w układy i że sam ofiaruje się w tej sprawie za pośrednika, aby uzyskać rezultat pożądany dla rządu. Silnemi oddziałami wojska otoczono miejsce strejku. Delegat robotników kopalnianych Carric, oświadczył, iż jeśli inżynier Bluzy, naczelnik Towarzystwa spróbuje sprowadzić włoskich robotników, walka na noże i dynamit stanie się nieuniknioną. W Izbie deputowanych wniesie pewien członek klubu nieprzejednanych interpelację w sprawie aresztowań. Gdyby do tego rzeczywiście przyszło, rząd otrzyma głosami olbrzymiej większości votum zaufania".

Bohaterem kryminalnego romansu mógłby snadnie zostać niejaki Paweł Schöppe, berlińczyk, który w r. 1862, będąc studentem, a zarazem sekretarzem hrabiego Blankensee, skradł mu 200.000 marek i ukrył u ojca, pastora ewangelickiego w Züllichau. Sprawcę zasądzono na 5 lat, a ojca na rok więzienia. Po odbyciu kary, wyemigrowali obaj do Ameryki i zeszli się w r. 1867 w Carlisle, w Pennsylwanji. Tam otruł Paweł Schöppe pannę Steinicke; morderstwo to zajmowało długi czas opinję publiczną w Ameryce. Panna Steinicke zmarła bowiem nagle i zrobiła Schöppego, który był jej lekarzem, swoim uniwersalnym spadkobiercą. Sekcja zwłok wykazała otrucie, Scheppego skazano na śmierć. Atoli niektóre błędy formalnościowe przy rozprawie sądowej dały Niemcom z Carlisle powód do ujęcia się za młodym kompatrjotą, który nadzwyczajną swoją zręcznością wszystkich ich oczarował. Podnieśli tedy ogromny krzyk na niesprawiedliwość sądu, w całej Ameryce zbierali składki dla „niewinnego", spowodowali nowe śledztwo, przedstawili orzeczenia lekarskie dra Gneista z Berlina i innych znakomitości medycznych, ostatecznie dopięli tego, że Schöppe został uwolniony, całkiem niesłusznie, po pokazało się później, że testament, przy którym fungował pastor Schäppel (takie nazwisko przybrał ojciec awanturnika) był sfałszowany. Potem znika Paweł Schöppe na kilka lat z widowni, aż w r. 1873 pojawia się Chicago w charakterze budowniczego, i buduje kilka domów z powodzeniem. Ale wkrótce pojawia się także mnóstwo fałszywych weksli, wystawionych na bank niemiecki. Teraz udowodniono Schöppemu, który przybrał nazwisko Schulenburg, fałszerstwa, i zasądzono na kilkuletnie więzienie. W ostatniej chwili wyznaje fałszerz sędziemu, że jest synem hrabiego Schulenburg-Assenburg w Marchji, który zmarł i zapisał mu kolosalny majątek; jeśli nie pojedzie natychmiast objąć spadku, może go utracić. Na udowodnienie swoich twierdzeń, zawezwał swego dawnego nauczyciela, który przypadkowo znajdował się w pobliżu Chicago, gdzie fungował jako pastor, na zwiskiem Schäppel. Sąd odebrawszy uroczyste przyrzeczenie powrotu, pozwolił mu wyjechać. Schöppe pozostał jednak w Ameryce, popełnił cały szereg nowych zbrodni. Do niedawna pod nazwiskiem J. P. Smith, utrzymywał w Nowym Jorku agencją telegraficzną, i tu znowu został oskarżony przez amerykańskie dzienniki, które zaopatrywał w telegramy z Niemiec, o oszustwo. Proces toczy się obecnie.

Temat do operetki. Pewien muzyk, rodowity Wiedeńczyk, żyjący w Londynie, poznał tam przed dwoma laty aktorkę Lolę Arnim recte Ludwikę Hinterhuber i zawiązał z nią bliższe stosunki. Ponieważ jako nauczyciel muzyki miał wstęp do lepszych domów, przeto nie uważał za stosowne żyć ze swoją wybraną w stosunku niemającym aprobaty władzy i wyszukał jakiegoś prawdziwego czy fałszywego kapłana, który za dwa funty udzielił ślubu kochającej się parze.

Po dwóch latach muzyk ubiegał się o miejsce kapelmistrza w Berlinie; zwrócił się tedy do Wiednia o wydanie paszportu i podał stan swój jako „żonaty". Magistrat wystawił mu paszport z tą remarką. W Berlinie dostał nasz muzyk posadę kapelmistrza, ale musiał też doświadczyć, że żona jego uciekła z jakimś algierskim właścicielem dóbr ziemskich Mahomedem-Abu-Abdallach.

Muzyk był tedy znowu bezżenny de facto i de jure, gdyż małżeństwo londyńskie było pozorną formalnością. Chcąc wejść w nowy związek małżeński zażądał od magistratu wiedeńskiego wydania tak zwanego „świadectwa stanu wolnego". Magistrat odrzucił to podanie, opierając się na prziorach paszportowych, gdzie było zapisane jako jest żonaty. Muzyk doniósł tedy, że małżeństwo poprzednie było tylko pozorem. Magistrat zażądał dowodów, a w szczególności autentycznej deklaracji wrzekomej małżonki. Tak tedy muzyk zwrócił się do swej byłej małżonki z prośbą, a ta z całą uprzejmością odpowiedziała:

„Kochany przyjacielu! Uważam cię za zbyt rozsądnego, ażebyś sądził, żeśmy kiedykolwiek zawarli małżeństwo. Jesteś wolnym. Ja dawno powiedziałam sztuce „adieu"! i jako mahometanka uważam się za szczęśliwą. Życzę ci tego samego, ożeń się rychło, szczęśliwie. Donieś mi o twojem małżeństwie. Twoja przyjaciółka

Fatima,
Mehammed ibu Abdallah".

Magistrat przyjął list ten do aktów jako dokument urzędowy, i wydał petentowi świadectwo stanu wolnego. Muzyk może więc zawrzeć w Berlinie ślub nowy — a czy i ten będzie tylko pozorny, to już należy do bliżej interesowanych.

Pojedynek. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że poseł Gregr posłał sekundantów do posła Knotza. Okazuje się więc, że nie ma innej rady, tylko wprowadzić pojedynki jako uzupełnienie regulaminu Rady państwa. Tym bowiem tylko sposobem można się będzie zabezpieczyć od nieprzyzwoitych napaści i karczemnych wyrazów.

Cholera nie chce się wynieść z Europy. Telegramy donoszą, że wybuchła ponownie w Padwie. Pogłosce, że jest w Wiedniu, zaprzeczono urzędownie.

Instytucja czci i chleba, emigracyjne stowarzyszenie polskie w Paryżu nadesłało nam sprawozdanie z czynności zarządu instytucji i obrotu funduszów za rok 1885. Liczba członków założycieli stowarzyszenia żyjących wynosiła 36, oprócz 22 osób przyczyniających się do funduszów stowarzyszenia pod rozmaitymi pseudonimami lub anonimowo. Dobrowolny podatek uiszczany na rzecz towarzystwa przez emigrację we Francji i po całej kuli ziemskiej rozproszoną wynosiło ogółem 3861 fr. 80 ct. Wszystkie dochody łącznie z darami jednorazowemi i odsetkami wynosiły 24.193 fr. 50 ct. Fundusz żelazny wzrósł do sumy 10.656 fr. 89 ct. Fundusz pomnika ś. p. Klaudyny z Działyńskich Potockiej wynosił 227 fr.; na rok bieżący przyjętą została na stypendjum Stanisława Żebrowska, córka niezamożnych emigrantów, ucząca się krawieczczyzny. Wydano na emerytury i pensje od krzyżów srebrnych emigrantom ogółem 11.320 fr. W ciągu roku 1885 przybyło 11 nowych emerytów weteranów z roku 1831 i dwóch z nowszej emigracji Koszta administracyjne wynosiły 1026 zł. 43 fr. Sprawozdanie podnosi szczególną ofiarność niewymienionego bliżej pana W. M., który zapisał stowarzyszeniu 20.000 frank. i ś. p. dr. Al. Niezabitowskiego, który testamentem zapisał 2000 fr. W końcu sprawozdanie konstatuje z żalem, że członkowie nowszej emigracji nie okazują weale pochopności do przystępowania do stowarzyszenia, skutkiem czego nie można wiedzieć o ile i kiedy będzie można utworzyć stałe pensje emerytalne dla członków nowszych emigracyj.

Czajcze jaja dla Bismarka. Kanclerz niemiecki otrzymuje corocznie na urodziny swoje (dnia 1 kwietnia) 101 jaj czajczych od mieszkańców wschodniej Fryzji. Surowa jednak tegoroczna zima pozbawiła żelaznego księcia dorocznego podarunku, bo czajki zaczęły dopiero w ostatnich dniach przybywać. Zrozpaczeni Fryzyjczycy uchwalili przeto wysłanie do ks. Bismarka wiersza, usprawiedliwiającego brak tradycyjnej ofiary.

Cały świat ogrodniczy powołany został na miesiąc maj roku przyszłego do Drezna dla wzięcia udziału w międzynarodowym turnieju. Rząd saski dokłada wszelkich starań, żeby ta projektowana wystawa ogrodnicza stała się jedną z najświetniejszych i zajęła znużoną już nieco przeróżnemi ekspozycjami publiczność.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 10 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Po skończonej debacie nad budżetem ministerstwa handlu rozpoczęła się debata nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Wśród oklasków lewicy minister Falkenhayn odpierał zarzuty, robione mu przez lewicę. Wykazał, że właśnie teraźniejszy rząd zrobił pierwsze kroki do poprawienia losu włościan i że ustawa meljoracyjna, jakoteż ustawa o regulacji wód dzikich przyszła do skutku pod rządem teraźniejszym.

Edward Suess przemawiał przeciw wnioskowi o podwyższeniu ceł zbożowych. Romaszkan omawiał sprawę koncesji z Rumunją i oświadczył w imieniu swojem i swych politycznych przyjaciół, że tylko w takim razie za tą konwencją głosować będą, jeżeli zboże rumuńskie podlegać będzie przy wejściu do Austrji takiej samej opłacie cłowej, jaką ustanowiły Niemcy od zboża na swej granicy, i jeżeli utrzymany będzie i nadal zakaz wprowadzania bydła z Rumunji. Tytuł: „Centralny zarząd" przyjęto.

Roser i tow. zapytują ministra skarbu, czy ma zamiar zakazać w Austrji używania totalizatorów na wyścigach.

Berlin 10. kwietnia. *Post* ogłasza notę Jacobiniego z dnia 4. kwietnia wystosowaną do pruskiego kierownika spraw państwowych. W nocie tej Jacobini powiada, iż w Rzymie przekonano się, zwłaszcza po ostatniem oświadczeniu Bismarka, że przedłożenie kościelne z ostatnią zmianą z wielką trudnością mogłoby liczyć na poparcie większości parlamentu, jeżeli Kurja nie zgodzi się już teraz na obowiązek donoszenia władzy państwowej o nominacjach duchownych.

Ojciec Sty proponuje przeto rządowi rewizję całego projektu, aby raz już zaprowadzić spokój religijny. Papież gotów jest przystać na wspomniany obowiązek. Jeżeli zaś zupełna rewizja nie może mieć szansy, to w takim razie Papież odwołuje się do swojej noty z 26 marca.

Rzym 10 kwietnia. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że ministerjum teraźniejsze utrzyma się. Król zgadza się na ogólne wybory; jutro albo pojutrze zostanie parlamen-

towi odczytany dekret odroczenia, poczem nastąpi dekret rozwiązujący Izbę. *Stampa* obstaje stanowczo przy swej wczorajszej wiadomości, że nic nie ma takiego, co wskazywałoby na możliwość przesilenia ministerjalnego. *Rassegna* donosi, że Robilant miał oświadczyć, iż nie podejmie się misji utworzenia nowego gabinetu.

Przeważna liczba dzienników donosi, że ministerjalne przesilenie istnieje.

Posiedzenie Izby deputowanych. Minister wojny oświadcza, że w garnizonie w Padwie zachorowało tylko dwóch żołnierzy na cholerę, zresztą nikt więcej. Przedsięwzięto stosowne środki, aby odosobnić każdego żołnierza podejrzanego o popadnięcie w cholerę.

Paryż 10 kwietnia. Zajście w Lacombe zostało wywołane skutkiem samowolnego otwarcia kaplicy. Prefekt kazał ją zamknąć, czemu się oparł dyrektor hut, wskazując na nietykalność prawa domowego. Ludność miejscowa i robotnice przeszkodziły wystąpieniu władzy. Wystrzelono obustronnie kilka razy z rewolwerów, przez co jedna robotnica na miejscu postradała życie. Sześć osób jest rannych, między niemi dyrektor hut śmiertelnie.

Komisja cłowa uchwaliła cło w wysokości 3 franków od kukurydzy zagranicznej.

Na granicy wzięto w przechowanie pakiety zawierające stosy proklamacyj rewolucyjnych, a wysłane z Belgji do Decazewillu dla bastujących tam robotników.

Berlin 10 kwietnia. Sejmowi pruskiemu przedłożył rząd na rok 1886/7 jako dodatkowy kredyt 3,600.000 marek na wspieranie uczącej się młodzieży niemieckiego pochodzenia, która ma znaleźć umieszczenie we wschodnich prowincjach, następnie dla zasilania wyższych szkół żeńskich, niemieckich szkół ludowych i na cele budowy szkół elementarnych w tychże prowincjach.

Belgrad 10 kwietnia. Dzienniki donoszą, iż z oficjalnej strony stanowczo sdementowano pogłoskę o wrzekomych odwiedzinach hr. Khevenhuellera w pałacu królewskim podczas przesilenia ministerjalnego, jako pogłoskę tendencyjnie wymyśloną.

Petersburg 10. kwietnia. Zjazd nafciarzy w Baku uchwalił rezolucję do rządu, wzywającą zniesienie wolnego portu w Batumie i postanowił przeprowadzić rury naftowe od stacji Michajłowo do morza Czarnego, przez co można byłoby podnieść doroczny wywóz nafty do wysokości 40 mil. pudów.

Ateny 10. kwietnia. (Posiedzenie Izby). Przemawia wielu posłów, jedni w obronie rządu, inni rząd atakując. Komunduros przemawia namiętnie za wojną. Galerje wznoszą entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyje wojna!“ Okrzyki te powtarzają tłumy zgromadzone przed gmachem parlamentu. Posiedzenie odroczono do wieczora. Przewidują, że dzisiaj nastąpi głosowanie.

Londyn 10. kwietnia. (Posiedzenie Izby gmin). Chamberlain przemawia stanowczo przeciw utworzeniu irlandzkiego parlamentu, jeżeli nie będzie dana rękojmia, iż to nie nadweręży całości państwa angielskiego i jeżeli nie będzie zapewnioną supremacja angielskiego parlamentu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. kwietnia 1886.

Hotel Żorża: M. hr. Czosnowski z Wołynia. J. hr. Dunin z Głęboki. E. Kozicki z Pobereża. W. Puzyna z Martynowa. M. Lenartowicz z Kołomyi.

Hotel Europejski: Dr. H. Jasiński z Tarnopola. H. Herman z Wiednia. M. Wassing z Wiednia. J. Czeliniec z Wiednia.

Hotel Francuski: W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. J. Blumenfeld z Szczakowy. M. Redka z Manasterzysk. H. Tłuczecki z Biały. G. Wetzenmüller z Wiednia. Dr. J. Pawlas z Chrzanowa.

Hotel Angielski: N. Dembski z Ukrainy. J. Janicki z Ostrowca. S. Cienski z Wodnik. Z. Stoiński z Otwinowa. E. Łoziński z Potoka. K. Łukasiewicz z Drohobycza. S. Henzel z Szołomyi. J. Goldberg z Grzymałowa.

Hotel Langa: Dr. Vrabetz z Chodorowa. H. Becher z Kasselu. A. Vetsburg z Norymbergu. G. Heller z Tryestu. K. Gorber z Budapesztu. A. Spitzer z Wiednia.

Hotel Warszawski: Z. Bischof z Chlebowic. M. Kaczurba z Jaworowa.

Hotel Krakowski: A. Przyłuski z Rosji. W. Hirschler z Kałusza.

Z targów zbożowych.

10 Kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8 ——9 25	8.——9.20	7.85—9.—	8.——9.45
Żyto	5.90—6.15	5.50—6.05	5.30—6 —	6.——6.50
Jęczmień	6.——8 50	6.——7.—	5 35—6.50	6 ——7.—
Owies	6.8 —8.—	6.25—6.60	6.——6.40	6 25— .—
Groch	6.— 10.50	25 10.—	6.— 11.—	6.50 11.25
Wyka	7 — —	6.50—7.—	.—— .—	7.—— .—
Rzepak	— —.—	10.—11.75	—.— —.—	.— —.—
Lnianka	.— .—	10.—12.—	.— .—	.—— .—
Konic. czer.	40.—53 —	15.—51.—	40.—50.—	40 — 52
Konic. biała.	40—55.	38.—50 —	——— .	35.—49.—
Konic. szwed.	40—50—	—.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. 10 nominalnie.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. Kwietnia 1886.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	295.75	Pożyc. kraj. $4^1/_2$% z r. 1883.	92.75
Kolej Kar. Lud.	—.—	Napoleondor	10 0050
Unionsbank	—.—	Węg. obl.p. zł.	—.—
Rosyjs. bankn	1 25—		
Banku kraj. $4^1/_2$%	95.40		

Usposobienie: ciche.

Lwów. Z Izby handlowej, 10. Kwietnia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	203 50	211 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	232 50	236 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ okres.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „	92 75	93 75
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	95 25	96 25
„ hyp. galic. 6 „ „	102 50	103 50
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101 30	102 30

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	— —	51 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99 —	100 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%	94 50	95 50

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5·83	5·93
Dukat cesarski	5·85	5 95
Półimperjał rosyjski	10·27	10·37
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	$1·23^1/_2$	$1·25^1/_2$
100 marek niemieckich	61.35	62.10

Prenumerata „Przeglądu“ miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

*Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych dwóch miejsc zostanie **Przegląd** zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. — Osoby zaś chcące prenumerować **Przegląd** z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji **Przeglądu** (Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną,“ a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji **Przeglądu**.*

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od I listopada z. r.

Do Krakowa	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza)	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne W obwódkach czarnych ☐ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 7 Kwietnia 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	6·4	—	NW 3	deszcz
Kraków	11·8	22	SW 1	deszcz
Lwów	5·8	15	SW 4	3/4 zachm
Tarnopol	1 6	9	SE 1	1/2 zachm
Wiedeń	10 9	22	NW 2	deszcz
Grac	10 6	20	— 0	deszcz
Peszt	11·2	21	SE 2	zachm.
Sarajewo	12 0	21	S 4	deszcz
Tryjest	12 0	17	— 0	zachm.
Pola	11 3	17	SE 1	deszcz
Kopenhaga	4 6	—	WSW 3	zachm
Hamburg	5·0	—	WSW 5	zachm
Berlin	5 6	—	WNW 6	1/2 zachm.
Monachjum	4·1	20	W 2	3/4 zachm.
Zurich	5·7	16	W 1	3/4 zachm.
Genewa	8·0	—	N 2	1/2 zachm.
Paryż	4 0	20	— 0	jasne
Biarritz	13 0	—	E 4	jasne
Nicea	13 7		E 1	3/4 zachm
Turyn	10·2	16	— 0	1/4 zachm.
Florencja	—	—	—	—
Rzym	13·8	20	ENE 3	zachm
Neapol	15·6	20	SSE 1	zachm.
Palermo	20 6	23	ENE 2	3/4 zachm
Malta	17·1	19	S 3	deszcz
Sztokholm	4·2	—	SW 2	1/2 zachm
Petersburg	3·1	—	SSE 4	zachm
Moskwa	—0·2	—	S 1	zachm.
Warszawa	10·5	—	WSW 1	deszcz
Kiew	0·5	—	SSE 1	mgła
Odessa	6·4	—	S 2	zachm.
Konstantynopol	9 0	11	S 1	jasne
Gleichenberg	9 6	22	W 1	deszcz
Abbazia	11·8	22	— 0	1/4 zachm.
Riva	11·5	20	— 0	1/4 zachm
Lugano	10 0	—	— 0	1/2 zachm

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

Aby wszelkim snonsom, opartym na oszustwie kres położyć, międzynarodowe eksportowe stowarzyszenie połączyło się w kompanją towarową Wiktorja, aby wszystkie swoje towary gumowe, jakoteż firanki, dywany, serwety na stoły, kapy na łóżka i koce na konie sprzedawać swym odbiorcą za pośrednictwem swego jen ajenta, p. Bernfelda, po stałych cenach fabrycznych za gotówkę lub za zaliczką pocztową.

Dywaniki Wiktorja przed łóżka, według wzorów zwierzęcych lub w kwiaty 2·80 ct. Serwety Wiktorja na stoły, z frendzlą i w najnowszym deseniu 2·20 do 3·40. Koce Wiktorja na łóżka od 3·20 do 4·20; garnitur gobelinowy (2 kapy i 1 serweta) 7·75 c. garnitur Wiktorja (również 2 kapy i 1 serweta) 7·50 i 10 zł. Firanki Wiktorja, złożone z 2 bardzo długich połów z bordiurą, z draperją u góry i z 2 podtrzymywaczami u boków z kutasami, a więc całe okno 3·50, 4·50. Prawdziwe wschodnie szenilowe serwety na stoły 5 i 7 zlr. Smyrneńskie szenilowe portjery, rzeczy najnowsze, 9 złr. sztuka; w deseniu tuniskim 4 zł. — Prawdziwe kinra Mefikka 6·50 i 8·50; koce dla służby 2·50 i 3 zł. Flanellowe koce 5 i 6 zł. Kaszmirowe koce w rozmaitych barwach, najlepszym szyfonem podszyte, 4·60 od sztuki. Normalne koce według systemu prof. Jägera 13 zł. Medjolańskie jedwabne koce zdrowotne dla osób chorych 3·25, ciężkie, podwójne 6·30. Stebnowane atłasowe jedwabne koce, w rozmaitych barwach, 118 ctm. szerokie a 190 ctm długie, 8·50. Przy obstalunkach firanek, serwet i koców proszę wymienić, jakiego mają być koloru.

Konkurencja oszustwu w handlu derkami.

Fabryka Wiktorja derek na konie sprzedaje na przekór konkurencji duże, szerokie, niesłychanie grube, niezniszczalne Wiktorja, derki z 6 różnokolorowemi modnemi paskami po 1·40 za sztukę. Te same 190 ctm długie 130 ctm. szerokie 1·60; najlepszego gatunku 1·90. Tych derek można także na koce używać.



P. T. właścicielom koni zalecam mój specjalny gatunek koców dorożkarskich, o tle jasno-żółtem z 8 różnokolorowemi pasami, sztuka po 2·60, w najlepszym gatunku po 3·50. Specjalne prawdziwe angielskie koce do podróży, imitujące skórę tygrysią, dobre jako koce do powozów i do sanek. Sztuka 8·50 i 9·50. Prawdziwe angielskie męskie pledy do podróży, 350 ctm. długie, 150 ctm. szerokie, sztuka 4·75, i 5·50, w najlepszym gatunku 7·50.

Wielki wybór dywanów, kap, serwet i derek. Cenniki na żądanie gratis i franco.

Uwagę P. T. moich odbiorców zwracam na to, że jestem jedynym reprezentantem nowo wynalezionych amerykańskich męskich i damskich kauczukowych płaszczów od deszczu. Można ich używać na jednej stronie jako pudermantle lub paletoty, a na drugiej, kauczukowej, jako płaszcze od deszczu. Składają się one tak dobrze i cienko, że można je włożyć do kieszeni. Nic piękniejszego i praktyczniejszego nie wynaleziono dotąd do podróży. Sztuka tylko 7·50. Przy obstalunkach tych płaszczy proszę podać długość kołnierza.

Obstalunki należy adresować do jeneralnej ajentury Exportu i Wiktorja Towarów Kompanji P. Bernfeld Wien I. Salzgries 3. Ajentury filjalne: Paryż, Londyn, Berlin, Nowy York, Petersburg i Konstantynopol. 904

Ponieważ prawdziwy

Pain-Expeller

z kotwicą

każda już prawie rodzina posiada w domowym zapasie, przeto zbyteczną jest wszelka reklama. Niniejszych słów kilka ma jedynie cel, zwrócić uwagę osób, które tego **doświadczonego domowego środka** przypadkiem może jeszcze nie znają, na okoliczność, że takowy używanym jest **z jak najlepszym skutkiem** jako wcieranie **w cierpieniach goscowych i reumatycznych.** Ból ustępuje zazwyczaj **już po pierwszem** natarciu. Cena 40 i 70 centów za flaszkę, dostać można we wszystkich prawie aptekach. Centr. skład: Apteka pod Złotym Lwem w Pradze, Stare miasto.

BANK ROLNICZY

we Lwowie

poleca do zasiewów wiosennych:

Oryginalny węgierski jęczmień po zł. 8·50. Oryginalny amerykański Ząb koński „Virginja" po zł. 16. Trawę kupkową z rajgrasem po zł. 50.

Wszystko za 100 kilo, netto, loco Lwów, oraz koniczynę bez kanianki, tymotkę itp. itp. po cenach targowych.

979 1—3

Najnowsze Prezerwatywy

z pęcherza z obrączką gumową, oryginalne francuskie, nader wytworne i praktyczne, tuzin 5 zł. Także wszelkie gatunki prawdziwych francuskich Roulés z gumy i pęcherza w cenie od 1 do 5 zł. za tuzin — Gąbki wytworne francuskie 2 zł. najlepsze angielskie 3 zł za tuzin. Przesełka pod dyskrecją za pobraniem pocztowem: **Gummi, Alex. Mose Wien I, Köllnerhofgasse 4, I. Stock.**

Komplety wzorów po 3 zł. 50 ct. 815 55—?

Upomnienie Szan. Publiczności.

OGŁOSZENIE.

Ponieważ porzuciłem oba moje znane lokale na Grabenie i na Stephansplatz i przeniosłem się do własnego domu, więc jestem w tej przyjemnej pozycji, nie płacąc teraz kolosalnego komornego, że mogę moje towary o 50% taniej sprzedawać.

Przedaję przeto

Prawdziwe berneńskie, z czystej wełny

Materje na męskie paltoty

letnie i wiosenne

czarne, brunatne, jasno-szare, ciemno-szare, drapy, czekoladowe, granatowe i we wszystkich innych modnych kolorach i deseniach, po następujących wywołujących zdumienie cenach:

Każde paltu kosztuje tedy w gatunku prima tylko zł. 3·75 a w gatunku najlepszym zł. 4·75

Materje są z najczystszej wełny i warte są co najmniej dwa razy tyle.

Materje te nadają się także wybornie na paltoty dla dam, na płaszcze od deszczu, na surduty i szlafroki etc. etc. Oprócz tego nabyłem od pewnej masy konkursowej kilka tysięcy sztuk 969 2—4

Prawdziwych Berneńskich Kammgarnowych materjl na męskie paltoty z

Czystej Wełny

w najnowszych wzorach, tak w jasnych jak i w ciemnych barwach. Te materje, które wprzódy u fabrykanta kosztowały 15 zł przedaje teraz za bajecznie niską cenę **8 zł. 75 ct.** na całe kompletne ubranie.

Materja wystarcza zupełnie na surdut, spodnie i kamizelkę nawet dla najsłuszniejszych i najbardziej otyłych mężczyzn.

Niech więc każdy obstalowuje co rychlej we własnym swym interesie, bo tylko on na tem zarabia, a fabrykant traci olbrzymio na tym towarze.

Oświadczenie: Z powodu braku czasu absolutnie niepodobna rozsyłać wzorów. Oświadczamy tedy publicznie, że każdemu natychmiast wrócimy pieniądze, który uzna że co do materji zawiódł się w swych oczekiwaniach. Dla tego też nikt przy obstalunku nie naraża się na żadne ryzyko.

Równocześnie mamy kilka tysięcy

Pledów podróżnych

sztuka po 3 zł. 50 ct., prima i 5 zł. 50 ct. w najlepszym gatunku szarych, pstrokate i we wszelkich innych modnych kolorach Te pledy są co najmniej dwa razy tyle warte, o czem się łatwo przekonać można **Są one nadto bardzo wielkie, szerokie i grube, a przeto niezniszczalne.** Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką.

Adres: — Exportwaarenhaus „Zur Austria" Wien, Ober-Döbling, Mariengasse 31, we własnym domu.

Nakładem drukarni polskiej:

Już opuściły prasę

„Rozprawy w Sejmie pruskim, nad kwestją polską"

dosłowny przekład z urzędowego stenogramu, 14 arkuszy druku.

Cena egzemplarza 1 złr.

Do nabycia w drukarni polskiej ul. Jagielońska l. 16., w administracji „Przeglądu" i we wszystkich księgarniach.

Ciągnienie już 24 bieżącego miesiąca

Kincsem LOSY po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr. 5000 złr. po odtrąceniu 20% o 14788 wygrań w pieniądzach.

Kincsem-Losy można dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

Piernik higieniczny

L. Czyńskiego

w Jarosławiu,

uznawającym jest według licznych uznań i świadectw lekarskich niezawodnym środkiem dyjetetycznym dolegliwości leniwego trawienia jak dyspepsja, brak apetytu, niesmak, zgaga, odbijanie się, wzdęcie, obstrukcja kongestja, hemoroidy, niedokrewność i w i. — **Cena za sztukę 20 ct. Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach.** 273 6—25

BIURO

Stow. Nauczycielek

przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 9574-?

Naturalne wino stołowe

w wiązankach po 50 litrów i wyżej rozsyła osobom prywatnym i restauratorom z własnej winnicy, w bardzo dobrym gatunku, za zaliczką pocztową, **C. Taubinger** producent wina **w Modern (Ungarn).** Bliższe szczegóły listownie. 947 2-3

Żyto

jare bardzo plenne również **Jęczmień** ładny jest po cenie 7 zł. za centnar metryczny z odstawą do kolei u właściciela **Jureczkowy poczta Krościenko** przy Chyrowie w większych i mniejszych partjach do nabycia. 964 10—10